Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Mk 5,800.000	Mk 5,000.000	Mk 5,800.000	Marek 10,300.000	Mk 5,000.000	250.000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.955

Nr. 58. Poniedziałek dnia 10 Marca 1924 r. Rok XXXI.

Zgniłe powietrze.

Rzadko kiedy w krótkim okresie czasu zbiegło się tyle senzacyjnych afer, szwindlów urzędowych, co w ostatnich miesiącach.

W Stanach Zjednoczonych z początkiem bieżącego roku wyszła na jaw „afera naftowa". Polega ona na tem, że sen. Fall, minister spraw wewnętrznych i Deuby, minister marynarki współdziałali przy wydzierżawieniu pól naftowych spółce przemysłowej: Doheny i Sinclair. Usłużni ministrowie zarobili po 200 tysięcy dolarów, a państwo straciło miljony. Najgorszem może poza materjalnemi stratami jest to, że w „krąg interesów" tych ministerjalnych „bussinesmanów" wciągnięto — zdaje się — i prezyd. Coolidge'a.

Zaraza szwindlowa nie ominęła i Francji (Berthelot) i Niemiec. Szczególnie jednak podatny grunt znalazła w Czechach. Dwie, jedna po drugiej, afery: w listopadzie ubiegłego roku spirytusowa, w marcu bieżącego roku benzynowa ujawniły tyle nadużyć na kierowniczych stanowiskach w republice, że się aż koalicja rządowa zachwiała. W pierwszej zainteresowane były elementy polityczne: zarządy całych partyj (od narodowych demokratów do socjalistów czeskich), a nawet prezydent senatu, Praszek. Za sumę 30 miljonów koron czeskich wystarały się u rządu o ułatwienia eksportowe dla przemysłowców spirytusowych, odegrały rolę sprzedajnych pośredników w brudnym zresztą interesie.

Jeszcze nie zdążono zbadać rozmiarów afery „spirytusowej", gdy przed kilku dniami wypłynęła — „benzynowa". Pani Kolben-Angelescu, której nie wypłacono „Schweiggeld'u", zdradziła obrzydliwą gospodarkę w ministerstwie obrony krajowej. Wysocy urzędnicy wojskowi brali sowite łapówki od przemysłu dostarczającego benzynę dla armji. Aresztowano dotąd do 20 osób z kół wojskowych i rządowych, w czem radcę ministerjalnego, Dra Svatka, naczelnego redaktora „Dziennika urzędowego" i głównego aranżera „interesu benzynowego". Na dobitek pokazuje się obecnie, że korrupcja nie ominęła i najwyższych kierowników armji. Idą wieści, że na ławie oskarżonych zasiędą: minister obrony krajowej Husak i szef sztabu Mittelhauser; oprócz nich prasa wskazuje na szereg socjalnych demokratów czeskich, jako współwinnych w aferze. Ma to być — pisze „Pravo lidu" — zemsta sen. Praszka za to, że socjalni demokraci najusilniej pracowali w skompromitowaniu go w związku z aferą spirytusową.

Dodajmy do tego aferę socjalistycznego ministra sprawiedliwości w Dreźnie, który udzielał skazańcom amnestji za pieniądze, a na teraz wyczerpalibyśmy mniej więcej serję afer światowych z ostatnich miesięcy.

Utarło się w dawnej Rosji nazwanie — „zgniła Europa" na określenie tego jej błotnistego podłoża, z którego co chwila jakaś „panama" wyrasta. Oburzaliśmy się świętym gniewem! A jednak, czy to — niewątpliwie przesadne — wyrażenie nie kryje w sobie pewnej dozy prawdy? Czy nie jest zgniłą atmosfera publicznego życia, jeśli takim, jak wymienione jednostkom umożliwia osiąganie najwyższych stanowisk w państwach? Niewątpliwie są „ludzie błota", jak są „ludzie cnoty", bohaterzy obowiązku moralnego! Są i byli zawsze! Ale atmosfera życia publicznego pędziła ich od steru nawą państwową, gdy je chcieli ująć. Jeśli zaś dziś popierani przez partje, przez szerokie koła społeczne ważą się kierować i rządzić, to — przynajmy — zarażone jest powietrze, którem oddychamy, zarażeni są ludzie, którzy wiedząc — milczą, albo i pieniądze za milczenie biorą!

Na oścież więc otworzyć trzeba drzwi i okna, — wietrzyć, i świeże powietrze moralności, chrześcijaństwa, zasady etycznej do zatęchłej nory życia publicznego wprowadzić.

St. D.

Pożyczka włoska dla Polski zapewniona.

Warszawa. (Telef. wł.) Według doniesień pism, pożyczki udzieliło Polsce konsorcjum „Banca Comerciale Italiano" na czele, na 8 procent rocznie i z zabezpieczeniem na dochodach monopolu tytoniowego, oraz subsydjarną gwarancją rządu włoskiego. Pożyczka włoska ma wynosić w całości 400 miljonów lirów, pierwsza zaś rata 100 miljonów.

Warszawa. (Telef. wł.). W sprawie podpisania pożyczki włoskiej dla Polski rozmawiał wczoraj nasz korespondent późnym wieczorem z p. Romerem, który odpowiedział, **że sprawa ta jest na najlepszej drodze i że można ją uważać za załatwioną.** Na zapytanie jednak, czy nad sprawą tą **„można położyć kropkę nad i"**, odpowiedział p. Romer: **„Nie umiem odpowiedzieć".**

Korzystny preliminarz na marzec.

Warszawa. (Telef. wł.). Na marzec preliminowano wpływy 29 mil. fr. zł. podatku majątkowego, t. j. tyle, ile preliminowano w lutym. Ponieważ w miesiącu tym prócz drugiej raty zaliczki wpłyną zaległości raty pierwszej niespłaconej do dnia 1 marca, **dochody skarbu z tego źródła prawdopodobnie przekroczą sumę preliminowaną.**

Z innych źródeł dochodowych w marcu w porównaniu z lutym wzrosną dochody znacznie z opłat wywozowych przez wpływy z opłat za wywóz jaj w kwocie 4 mil. zł. Udział skarbu śląskiego wyraża się w sumie 6 mil. 140 tys. zł. W dwójnasób zwiększą się wpływy daniny lasowej, nie zainkasowanej w lutym z powodu spóźnionego doręczenia nakazów płatniczych. **Preliminowane dochody w marcu z przedsiębiorstw państwowych, na których odbija się ogólne przesilenie gospodarcze,** będzie osiągnięte przez wyrównanie zaległych należności za sól oraz spłat przez koleje państwowe za dostarczanie im produkcji nafty. Wydatki nadzwyczajne na inwestycje kolejowe pokrywa wpływ pożyczki kolejowej. Mimo zasady oszczędności i zaniechania inwestycyj, preliminarz w marcu przewiduje wypłacenie raty amortyzacyjnej długu hipotecznego z tytułu zakupna domu dla poselstwa w Paryżu. **Przy emeryturach uwzględniono zaliczki 50-procentowe** na rachunek wykonania nowej ustawy, preliminowano łącznie na emerytury 8 mil. zł. **Długi zagraniczne zostaną zmniejszone o 2 mil. 200 zł.** Przewidywane są wydatki w sumie 1 mil. 100 tys. zł. na mennicę **w związku z przygotowaniami złotowego bilonu. Na ochronę granic wschodnich wydatki powiększono o 500 tys. zł., a wreszcie kredyt na opiekę nad dziećmi podwyższono o 480 złotych.**

Premjowa pożyczka dolarowa.

Warszawa. (Telef. wł.) W dniach najbliższych w oddziałach P. K. K. P. i bankach rozpocznie się **sprzedaż premiowej pożyczki dolarowej, która zostanie wypuszczona na sumę 5 mil. dolarów w obligacjach po 5 dolarów**, nabywanych za dolary i inne wauty wysokocenne. Pożyczka ta zapewnia posiadaczom **specjalne premje** w efektach dolarowych, które będą wylosowane 4 razy do roku. **Ogółem w ciągu roku będzie wylosowanych 194 premij na łączną sumę 200.000 dolarów.** Pierwsze losowanie nastąpi dnia 1 kwietnia.

DYMISJA P. NATANSONA.

Warszawa. (Telef. wł.). **Kwestja dymisji p. Natansona,** szefa propagandy w Min. spraw zagr. **jest przesądzona i postanowiona. Prawdopodobnie jego miejsce zajmie p. Bator, b. szef prasowy przy polskiej delegacji kongresowej wersalskiej. Prawdopodobnie ustąpi także z Min. spraw zagr. p. Zieliński,** dyr. depart. administracyjnego, mianowany przed pół rokiem na to stanowisko.

WYJAZD POSŁA CHŁAPOWSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.). Pos. polski w Paryżu, b. min. dr. A. Chłapowski wyjeżdża do Francji **w ciągu marca.**

DYMISJA GENERAŁA CZIKLA?

Warszawa. (Telef. wł.). Prasa dzisiejsza podaje pogłoski o **dymisji gen. Czikla.**

Spisek nacjonalistów kowieńskich.

Kowno. (AW) Wykryto tu spisek przeciwko obecnemu rządowi. Zamach stanu miał być wykonany niezwłocznie po ogłoszeniu decyzji Rady Ligi narodów w sprawie Kłajpedy. Władzę miała objąć dyktatura wojskowa. Zamachowcy wychodzili z założenia, iż rząd obecny jest zbyt słaby, by bronić Kłajpedy. W związku z wykryciem zamachu dokonano licznych aresztowań wśród przedstawicieli skrajnej prawicy. Nawiązując do powyższej wiadomości, komentowana jest żywo choroba prezydenta republiki litewskiej.

Kowno. (AW) Prezydent republiki Stulginskis, z powodu choroby, przekazał swą funkcje marszałkowi Staugajtisowi.

Minimum naszych żądań w sprawie Kłajpedy.

Warszawa. PAT. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do nagłości wniosku str. lud. „Wyzwolenia" i „Jedności ludowej" w sprawie Kłajpedy.

Poseł Dąbski szczegółowo przedstawił historję Kłajpedy w czasie od 14 czerwca 1922. Przechodząc do chwili obecnej mowca stwierdza, że musimy wrócić do koncepcji Rady Ambasadorów z listopada 1922, t. j. do wolnego terytorjum. Minimum naszych żądań musi być: 1) Równy z Litwą i przedstawicielami Kłajpedy udział w Radzie portowej, 2) gwarancja swobody w komunikacji wodnej, kolejowej, telegraficznej i portowej z Kłajpedą, 3) posiadanie własnego brzegu morskiego, 4) autonomja Kłajpedy. Kończąc przemówienie poseł Dąbski zaznaczył, że zwrócić należy uwagę na gwałty popełniane na Litwie na ludności polskiej nawet w kościołach. Nagłość wniosku uchwalono, wniosek odesłano do komisji spraw zagranicznych.

ROKOWANIA O KŁAJPEDĘ ZAKOŃCZONE.

Genewa. PAT. Komisja dla sprawy Kłajpedy zakończyła dziś rokowania z delegacją litewską. Prace nad statutem uważać należy za tymczasowo zakończone. Zdaniem członków komisji litewskiej, obecne ich ustępliwe stanowisko osiągnęło ostateczne granice ustępliwości w żądaniach litewskich. Obecnie delegacja litewska zdaje się zgadzać na główne punkty statutu, ale nie chce złożyć żadnej oficjalnej deklaracji, zostawiając tę kwestję rządowi kowieńskiemu. Tekst statutu będzie dnia 16 marca wręczony radzie Ligi z raportem komisji rady Ligi. Dotychczas brak oficjalnych wiadomości o zakończeniu rokowań.

Rząd pruski ubolewa.

Berlin. (PAT. Wolff.). Pruski prezes ministrów przesłał do nuncjusza papieskiego Pacellego pismo, wyrażające ubolewanie rządu pruskiego z powodu ataków, które generał Ludendorff skierował przeciw Watykanowi. Prezes ministrów oświadcza w tem piśmie, że rząd pruski ubolewa z tego powodu tem bardziej, iż jest świadomy jak bardzo są nieuzasadnione zarzuty i że rząd pruski żywi głęboką wdzięczność dla papieża za jego zabiegi pokojowe i za jego troskę o dobro ludności pruskiej w czasie wojny i po wojnie.

Gabinet Theunisa nr. II.

Paryż. (AW.). Według doniesień „Matina" skład gabinetu Theunisa przedstawia się następująco:

Premier i minister skarbu Theunis, sprawy zewnętrzne — Hymans, obrona narodowa — gen. Longueville, koleje — Poullet, sprawy gospodarcze — Van de Byvere, nauka i sztuka — Dr. Nolf, sprawiedliwość — Masson, gospodarstwo krajowe — Baron Ruzette. Teka przemysłu i robót ma przypaść chrześcijańskim demokratom. Były minister Jaspar nie bierze udziału w nowym gabinecie. Dotąd przyrzekli gabinetowi poparcie katolicy, liberali oraz flamandczycy.

Hussein kalifem.

Londyn. (PAT.). Biuro Reutera donosi, że Jerozolima, Mezopotamja, Transjordanja i Hedżas ofiarowały królowi Husseinowi godność i władzę kalifa. Król przyjął tę władzę.

OBURZENIE WŚRÓD MAHOMETAN INDYJSK.

Londyn. (AW.). Przywódca mahometan induskich Emir-Ali oświadczył, że banicja kalifa jest wypadkiem nad wyraz pożałowania godnym i z punktu widzenia praw mahometan — nie da się usprawiedliwić. Idea jedności mahometan zachwiała się. 250 miljonów wiernych pozbawiono ich stolicy duchowej. Zniszczenie tego ideału może doprowadzić do rewolucji i wzajemnych walk.

Londyn. (PAT.). Wedle doniesień z Jerozlimy, nowy kalif Hussein wydał proklamację do wszystkich mahometan całego świata. W angielskich kołach politycznych sądzą, że także inne kraje mahometańskie poddadzą się władzy nowego kalifa.

REZOLUCJA SENACKIEJ KOMISJI SKARB. W SPRAWIE GDAŃSKA.

Warszawa. (Telef. wł.) Komisja senacka skarbowo-budżetowa przyjęła rezolucję: Senat wzywa rząd,ażeby z okazji toczących się pertraktacji o układ finansowy z Gdańskiem, miał zawsze na oku, że Rzeczpospolita została obciążona na rzecz Gdańska 9 mil. zł., to jest kwotą, którąby była użyta z większą korzyścią dla Rzeczypospolitej, gdyby ją obrócić na sfinansowanie budżetu portu w Gdyni lub w Tczewie.

CZYŻBY NARESZCIE ZMĄDRZELI?

Gdańsk. (AW) Wielką niespodziankę w tutejszych kołach gospodarczych wywołało ukazanie się komunikatu biura prasowego senatu gdańskiego, wypowiadające się przeciwko przeniesieniu siedziby Dyrekcji kolejowej z terytorjum Gdańska do Polski. Komunikat ten jest ciekawem zjawiskiem politycznem ze względu na to, iż sprawa siedziby Dyrekcji kolejowej w Gdańsku miała stać się — jak wiele innych spraw spornych polsko-gdańskich — przedmiotem przewlekłej procedury rekursów do wysokiego komisarza Ligi narodów.

Komunikat senatu — zdaniem tutejszych kół politycznych — jest wyrazem presji gdańskich kół gospodarczych, niezadowolonych z polityki senatu gdańskiego, prowadzonej przez nacjonalistów i przyczyniającej wiele szkody interesom gospodarczym Gdańska.

GROŹBA NOWEGO STRAJKU W WIEDNIU.

Wiedeń. (Telef. wł.) Po likwidacji strajku bankowców, grozi nowy strajk pracowników pocztowych, telefonicznych i telegraficznych. Ruch ma podłoże ekonomiczne. Pracownicy domagają się 40% podwyżki.

NIEMCY PODEJMUJĄ REPARACJE DLA JUGOSŁAWJI.

Belgrad. (PAT.). Został tutaj wczoraj podpisany układ w sprawie podjęcia przez Niemcy dostaw w naturze z tytułu odszkodowań przez delegata rządu Rzeszy Kuntzego, oraz kierownika delegacji jugosłowiańskiej Ribarica.

WARUNKI KONCESJI KRUPPA

Moskwa. (AW) Ogłoszone zostały warunki, na jakich rząd sowiecki udzielił koncesji niemieckiemu koncernowi Kruppa. Jak wiadomo, koncesja polega na wydzierżawieniu 25.000 dziesięcin ziemi nad Wołgą. Tytułem tenuty dzierżawnej rząd sowiecki otrzymuje w pierwszych trzech latach 10%, w następnych trzech 14%, a po siedmiu latach 17.5% ogółem wyprodukowanych ziemiopłodów.

VOTUM ZAUFANIA DLA PASICZA.

Belgrad. (PAT.). Parlamentarna frakcja radykalna odbyła zebranie, na którem Pasicz przedstawił sytuację wewnętrzno-polityczną stwierdzając, że ani rządowi radykalnemu ani stronnictwu nie grozi niebezpieczeństwo, nawet gdyby blok opozycyjny przegłosował rząd, to nie przedstawiałoby to dla rządu niebezpieczeństwa, albowiem blok opozycyjny rządu utworzyć nie zdoła, a tylko stronnictwo radykalne, jako największe w Skupczynie, rząd tworzyć może. Oświadczenie Pasicza przyjęto do wiadomości i wyrażono mu zaufanie.

REKONSTRUKCJA GABINETU W TURCJI.

Wiedeń. (PAT.). Pisma donoszą z Angory: Ismet basza zrekonstruował gabinet obejmując w nim prezydjum i ministerstwo spraw zagranicznych. Nowo obsadzone zostały ministerstwa sprawiedliwości i oświaty. Inni ministrowie zatrzymali teki. Ministerstwo gospodarki zostało podzielone na ministerstwo handlu i ministerstwo rolnictwa. domości, jakoby przedstawiciele ministerstwa pra-

Sprawa dóbr żywieckich.

Warszawa. (Tel. wł.) Minister rolnictwa wniósł na Radę ministrów projekt ustawy w przedmiocie uregulowania własności dóbr żywieckich. Projekt przewiduje przejęcie dóbr na rzecz Państwa z wydzieleniem pewnych obszarów dla rodziny b. arcyksięcia Karola Stefana. W ramach projektu ustawy nie znalazła uwzględnienia pierwotna propozycja arcyksięcia, zapewniająca Akademji Umiejętności w Krakowie stałą rentę roczną. Projekt ma przejść pod obrady Sejmu bezpośrednio po ratyfikacji traktatu z St. Germain, na przepisach którego się opiera.

SKARB SPRZEDAJE SWÓJ UDZIAŁ W BANKU BUDOWLANYM.

Warszawa. (PAT) Ministerstwo skarbu zamierza sprzedać posiadany przez się portfel akcji Banku budowlanego w Warszawie (Spółka akcyjna), reprezentujący 51% kapitału akcyjnego. W rachubę może wchodzić sprzedaż tylko za gotówkę, względnie z krótkim terminem płatności.

SKUTECZNE EGZEKUCJE.

Warszawa. (Telef. wł.). W ciągu dnia 7 b. m. dokonano 7 zajęć ruchomości za niepłacenie podatku majątkowego; z tego 5 żydowskich.

KOMISJA DLA ZBADANIA SPRAWY TAJNYCH ORGANIZACYJ.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania o piątkowej sesji Sejmu dodać należy, że do komisji, która ma zająć się zbadaniem aktów urzędowych, odnoszących się do tajnych organizacyj, wybrani zostali: pos. Chaciński (Chrz. D.), pos. Świątkowski (wyzwol.), pos. Erdman (piast.), pos. Karski (Z. L. N.) i pos. Prager (P. P. S.). W dalszym ciągu obrad rozwinęła się dyskusja szczegółowa nad ustawą o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, w której zabierali głos posłowie: Łańcucki, Waszkiewicz, ks. Kubik, Putek i i.

ZNACZNA REDUKCJA DNI ŚWIĄTECZNYCH.

Warszawa. (AW.). Urzędowo zaprzeczono wiadomość, jakoby przedstawiciele ministerstwa pracy domagali się 13 i pół dni świątecznych. Projekt ustawy opracowany przez ministra pracy przewiduje redukcję dni świątecznych o wiele znaczniejszą.

Warszawa. AW. Dzisiaj rano pod Warszawą odbył się pojedynek między p. Dzwonkowskim, który uczuł się dotkniętym artykułem p. Nowaczyńskiego w „Myśli Narodowej". Po dwukrotnej wymianie strzałów przeciwnicy podali sobie ręce nie doznawszy szkód.

Czyżby kryzys w polityce socjalnej?

W głęboko przemyślanym referacie wygłoszonym na kursie zimowym katol. „Volksbundu“ mówił austrjacki min. pracy, Dr. Schmitz o „kryzysie w polityce socjalnej“. Jużeśmy się o istnieniu tylu „kryzysów“ od różnych powołanych i niepowołanych sędziów i lekarzy dowiedzieli, że jeszcze jeden więcej kryzys pewnie nie zrobi w społeczeństwie paniki. Ten jednak, o którym min. Schmitz mówił, ma wszystkie dane, żeby, jeśli nie panikę, to przynajmniej zaniepokojenie spowodować! Boć wchodzi tutaj w grę poprostu los, życie olbrzymich mas pracujących, głównie robotników; a od ich zadowolenia, względnie niezadowolenia zależy w dużej mierze los państwa nowoczesnego. Gdyby więc „kryzys“, który min. Schmitz zauważył, miał w najbliższej przyszłości zmienić linję polityki socjalnej, gdyby zagroził „nawet dalszemu istnieniu ustawodawstwa socjalnego“, co austrjacki minister pracy już dziś widzi, — to istotnie należałoby się poważnie lękać o losy obecnego porządku społecznego, a liczyć się z możliwościami bardzo poważnych wstrząśnień rewolucyjnych.

Czy tak jest istotnie? My, w Polsce, być może, nie odczuwamy jeszcze tak bardzo poważnych zmian poglądów w tej dziedzinie i kryzysu nie widzimy. Jeśli jednak znakomity i bogaty w doświadczenie chrześcijańsko-społeczny działacz, a obecnie minister, patrzący i szerzej i głębiej na swoją dziedzinę pracy, zapowiada kryzys, to z tym faktem musimy się liczyć.

Prawie równocześnie z min. Schmitzem tosamo spostrzeżenie, choć w łagodniejszej formie, zrobił znany pisarz socjalny Max Turman w paryskim „Correspondent“: „w tej chwili — pisze — jesteśmy w Europie świadkami co najmniej wstrzymania pochodu reform i ustawodawstwa społecznego zainicjowanego po wojnie“.

Zresztą wskazują na to fakty! W Belgji dyskusja nad prawem p. Deveze'a o uchyleniu 8-godzinnego dnia pracy. W Szwajcarji — referendum o wprowadzeniu 54 godzinnego tygodnia pracy! W Niemczech rozszerzenia dnia pracy w przemyśle. W Polsce sporadyczne wystąpienia przemysłowców w tej sprawie, próby wprowadzenia dłuższej pracy w kopalniach, — coraz częstsze utyskiwania w prasie na 8-godzinny dzień pracy, jako jedyną przyczynę obniżenia się wydajności pracy. Utyskiwania te wychodzą nietylko z kół wielkiego przemysłu, co jest zupełnie zrozumiałe, ale od pewnego czasu i ze sfer „demokratycznych“, skupiających się w Związku Lud.-Nar. Mieliśmy już sposobność w „Głosie Narodu“ zaznajomić się z poglądami w tej sprawie prof. Rybarskiego i posła Rabskiego. Ten ostatni znów świeżo w jednym z ostatnich numerów „Kurjera warsz.“ wystąpił ostro przeciw dalszemu tolerowaniu „świętości socjalistycznych“, jak nazywa ochronne ustawodawstwo robotnicze, a specjalnie przeciw ustawie o 8-godzinnym dniu pracy. I właściwie do tego jednego punktu — maksimum pracy — ogranicza się obecny kryzys polityki socjalnej. Bo nie można brać poważnie ogólnikowych potępień całego ustawodawstwa robotniczego przez p. Rabskiego. A min. Smitz, ani Max Turman nie skonstatowali w Europie innych objawów kryzysu w tej dziedzinie.

Objaw to zatem sam w sobie nie tak groźny. Owszem, powiedziałbym, zrozumiały. Ustawę 8-godzinnego dnia pracy w wielu państwach, a i u nas przyjęto bez przemyślenia, nie licząc się z warunkami życia w różnych gałęziach pracy. Życie koryguje ją powoli. To też dzisiejsze „zamachy“ na 8-godzinny dzień pracy należy pojmować — jako dostosowywanie go do realnych warunków życia.

Na zniesienie go w drodze ustawowej się nie zanosi. Czuwa nad tem pracowite Międzynarod. Biuro pracy w Genewie, które w najbliższym czasie zapowiada interwencję u poszczególnych rządów celem ostatecznego ratyfikowania konwencyj waszyngtońskich w tej sprawie. A przedewszystkiem czuwają nad tem związki robotnicze, które nie prędko wyrzekną się podstawowego prawa swych ludzkich aspiracji — 8-godzinnego dnia pracy.

Min. Schmitz zwrócił jednak uwagę na inny szczegół, mianowicie na podłoże, z którego w warstwach zostających pod wpływem kapitalizmu wyrasta postulat ograniczenia reform społecznych; jest niem na tych objawach wstrzymania reform społecznych oparta nadzieja, czy przekonanie, że się czasy jakiejś reakcji socjalnej zbliżają, że więc całe dotychczasowe ochronne ustawodawcze robotnicze zniszczyć należy. — Jeszcze w ub. roku poseł Rabski żądał w „Kurjerze warszawskim“ zlikwidowania tej „delenda Cartago“, jak nazwał reformy społeczne w świecie pracy. Wskazuje się ponadto na wymienione poprzednio próby ograniczenia ustaw ochronnych, jako znamiennny „znak czasu“ i wierzy się, że nadszedł czas na — powrót do „zdrowych, normalnych“ stosunków w tej dziedzinie z końca 19 wieku.

Nic fałszywszego nad takie poglądy! O zupełnem nieorjentowaniu się w rozwoju społecznym świadczy nadzieja, że idą czasy — reakcji socjalnej. Przeciwnie! Europa lansuje coraz nowe projekty reform z tej dziedziny. Wystarczy wskazać na program najbliższej międzynarodowej konferencji pracy, która się w bieżącym roku ma odbyć w Pradze. W jej porządku obrad obok omówienia skutków z zastosowania 8-godzinnego dnia pracy, jako główne tematy wysunięto: sprawę udziału robotników w kierownictwie przedsiębiorstw i wreszcie: obowiązki społeczeństwa w okresie kryzysów przemysłowych.

Te i inne objawy świadczą, że się wcale nie zanosi na — reakcję socjalną. Trzeba nareszcie zrozumieć, że ustawodawstwo społeczne należy do bezspornych zdobyczy, nie już robotnika, ale kultury, — że więc bezkarnie **nie można obalać tego, co jest naturalnym wynikiem ewolucji pojęć i życia! „Kryzys polityki socjalnej“ dotyczy tylko odpowiedniejszego zastosowania wywołanych reform, a nie ich podstaw i potrzeby.**

W. Z.

Oskarżenie z za grobu.

Zamieściliśmy wczoraj wyjątki z pamiętników ś. p. Leona Bilińskiego, który piastując urząd austro-węgierskiego ministra finansów w pierwszych miesiącach wojny światowej, a następnie godność prezesa „Enkaenu“ był oczywiście doskonale poinformowany o stosunku rządów austrjackiego i węgierskiego do postulatów polskich, formułowanych w ciągu wojny przez stronnictwa zgrupowane w N. K. N. Pamiętniki Bilińskiego, duszą i ciałem oddanego dynastji habsburskiej i wierzącego w Austrję do końca wojny, ale bądźcobądź Polaka, — tchną goryczą i uczuciem zawodu. Wynika z nich bowiem, że żaden z ministrów w gabinecie wspólnym austro-węgierskim nie chciał się zobowiązywać do czegokolwiek wobec Polaków, ani żaden nie miał programu w kwestji polskiej, a znaczenie i potrzebę manifestu do Polaków „rozumiał w całem tem godnem towarzystwie jedyny cesarz Fr. Józef“. Ten jednak — jak wynika z pamiętników — nie decydował już w owych czasach o niczem, a faktycznym dyktatorem monarchji był hr. Tisza, wróg „konstrukcji austro-polskiej“. Ten to „profesor“ i „cenzor“, jak go uszczypliwie nazywa Biliński, — obalił „bez odwołania i bez miłosierdzia nie tylko, votum dwóch ministrów, ale i samego cesarza“ w sprawie manifestu do Polaków. (Berchtold się wogóle nie odezwał w głębokiej przed Tiszą pokorze — dodaje Biliński).

Zacytujemy jeszcze opinję Bilińskiego o odezwie obu armji w początkach wojny, do ludności Królestwa Polskiego. Biliński nazywają ją **„żartem politycznym, zgodnym zupełnie z oczekiwaniami armji i rządów, że lud polski od chwili wejścia tych armji chwyci za broń przeciw ciemięzcy; za broń, której Austrja nie miała dość nawet dla armji własnej, a wcale dla legjonów, cóż dopiero dla ludu, zachęconego zapewnie do powstania zbombardowaniem przez Niemców Kalisza! A na Baliplatzu wiedeńskim na serjo usłuchano czyjejś bajki o widokach powstania w Polsce i odczuto gorzkie rozczarowanie z tak**

Ostatnie książki Żeromskiego.

Żeromski ma w swojej twórczości dwie główne nuty: uniesienie i bohaterstwo narodowe, które potrafi oddać jak nikt inny w Polsce i upajającą lirykę erotyczną. W tej liryce tkwi wyrafinowana, egzaltowana romansowość. Uczucie miłości u niego w przeciwstawieniu do nawskróś męskiego Wyspiańskiego jest zbyt wywyższone, zbyt egzaltowane, jako rzecz jedyna na ziemi. Tak opisywać miłość, jak Żeromski, nie zdołał żaden inny pisarz w naszej literaturze. W „Popiołach“, w „Urodzie życia“, w „Dziejach grzechu“ dał najwyższe natężenie tego uczucia, owianego pięknem, przetopionego na artystyczne wartości życia. Co prawda, czasem zajmuje się zanadto zewnętrzną stroną miłości. Ale zawsze obok trubadura idzie u niego rycerz idei, człowiek, oddający siebie całego, życie swoje za prawdę swego narodu.

Co to w „Mogile“, „Popiołach“, „Dumie o Hetmanie“, „Wietrze od morza“ dał najgłębsze, najistotniejsze objawienia przeżyć narodu, najtajniejszych i najistotniejszych jego czuć.

Jeszcze jedną nadzwyczaj typową stroną twórczości Żeromskiego jest pojęcie nieubłaganego fatalizmu, ciążącego nad człowiekiem i miażdżącego go. Działanie sił niszczycielskich, sprowadzających cierpienie bez granic i mękę człowieka bez winy z jego strony. W „Promieniu“ nosacizna zabija dobroczynnego doktora. Mordują w nieopisanych torturach tego, który chciał życiu być dobrą siłą. Żeromski nie pozostał tylko w dziedzinie zagadnień społecznych i narodowych. Chciał pojąć życie pod kątem widzenia kosmicznym. I tu nie znalazł rozwiązania harmonijnego, ani uciszającej odpowiedzi. Brakuje mu ostatecznego stopnia rozwoju, wykończenia człowieka, światła religji.

Przeszedł on już w życiu jedną głęboką i poważną ewolucję i wpłynął w tym kierunku na pokolenie sobie współczesne, co będzie jego niespożytą zasługą. Mianowicie, przeżył i wyraził przejście wśród grup socjalizujących, przejętych ideałami międzynarodowemi od dążeń czysto socjalnych do narodowych. Takim utworem przełomowym była „Mogiła“, która zwłaszcza na młodzież, rozprószoną na obczyźnie, wywarła większy wpływ od wszystkich agitatorów różnych partji, dowodzących potrzeby wyjarzmienia się od zaborców.

Potem osiągnął pełnię świadomości narodowej. Poznał i wyraził syntezę przeszłości naszej („Duma o Hetmanie“), odtworzył teraźniejszość, przeczucia przyszłości, gdy „motyle cudnoskrzydłe rodzaju ludzkiego“, ludzie nowego świata przekształcą to „przemierzłe“ życie obecne. Teraz jeszcze jeden krok — uzyskanie obcowania ze światem tych, co odeszli, połączenia się z wiecznością, dla której odbywa się męczeńska praca narodów. Naród składa się z tych, co żyją i z tych, co umarli. — A dostęp ma do nich duch, wiedzący o nieśmiertelności. — Ukoronować wspaniałe dzieło Żeromskiego ideą Chrystusa — oto byłoby zjawisko olśniewające w swem pięknie. Jego bolesne, fatalistyczne zagadnienia, jego determinizm bez odpowiedzi, jego pesymizm, jego hedonizm zgoła pogański rozwinąłby się w nieskończenie słonecznej, błękitnej, jedynie możliwej na ziemi Odpowiedzi.

W „Omyłce“, kilku nowelach złączonych w jednej książce, wyraża się cała zarazem hedonistyczna i bolesna dusza Żeromskiego. „Omyłka“ — to jedna z okropnych tragedji polskich podczas wojny europejskiej: walka w różnych szeregach braci-Polaków ze sobą. Był to ostatni etap martyrologji naszej, ale etap najgorszy. Przedstawił to Żeromski po swojemu: z bezdennym smutkiem, z rozdarciem bolesnem, ale zarazem z nadzieją. Utwór z kategorji „Ech leśnych“, „Mogiły“, „O żołnierzu tułaczu“.

Opowieść o ojcu, który stracił syna w pełni życia i nadziei, należy do problematów pesymistycznych, których Żeromski w światopoglądzie swym nie rozwiązał. Zaznacza tylko nieskończenie bolesną antynomję. Z tego punktu widzenia utwory takie są zupełnie nie wyzwalające. Czy warto otwierać rany, których ktoś nie umie zagoić?

„Pavoncello“ jest znowu dziejami miłości żywiołowej, nie mającej nic wspólnego z etyką. Tym razem miłość ta nie wywołuje w bohaterze opowiadania konfliktu, jak np. w „Urodzie życia“, gdzie w Piotrze uczucia narodowe walczą z miłością do Tatjanny. Heroina romansu Pavoncella“, Rosjanka ginie wśród katastrofy dziejowej w Bolszewji.

Jest tu rozkochanie się w wykwincie, komforcie, zbytku, jakie cechowało Żeromskiego w okresie,

„nielojalnego“ zachowania się ludu polskiego. Sancta simplicitas“...

Cóż wynika z tych fragmentów? Oto sam prezes N. K. N. autorytatywnie stwierdza, że **nie było żadnej realnej podstawy do budowania planów polskich na Austrji.** Austro-Węgry nie wychodziły w swych celach wojennych poza aneksję części Królestwa (bez Warszawy) i nie chciały nawet obiecać rządu i sejmu polskiego w łonie monarchji!! W razie zwycięstwa mocarstw centralnych w roku 1915 lub 1916 mielibyśmy tylko rozbiór Królestwa między Austrję a Niemcy. Do tego prowadziła orjentacja austrjacka z całą świadomością. Dopiero przeciąganie się wojny i niepowodzenia roku 1916 skłoniły Niemców do wysunięcia hasła 6 gubernjalnego „Pufferstaatu“ złączonego wojskowo i gospodarczo z Rzeszą, by na tę przynętę wydobyć ze społeczeństwa polskiego miljon żołnierzy...

Jakże marną rolę grali w tej całej grze przywódcy N. K. N. i p. Piłsudski! Nie mogą bronić się nawet tem, że ich okłamywano we Wiedniu! Gdy oni w utworzeniu legjonów widzieli sygnał wielkiej akcji austrjackiej w kierunku walki o Polskę, to — „władze wojskowe w Wiedniu nie wiedziały jeszcze nic ani o legjonach ani o ich związku z akcją sztabu generalnego...“ Stwierdza to z całą szczerością Biliński.

Podziwiać należy zręczność, z jaką nad całą tą robotą umiano roztoczyć święte hasła niepodległości! I bezwstyd p. Daszyńskiego, gdy pp. Czartoryskiemu, Cieńskiemu, Skarbkowi nie mogącym się do Austrji (że użyjemy wyrażenia arcybiskupa Teodorowicza) zarzucał „zdradę“ i groził „stryczkiem“. Dzisiaj z za grobu woła wódz Enkaenu głosem pełnym goryczy, że nikt w rządzie wiedeńskim nie myślał ani o Polsce, ani o armji polskiej, ani o sejmie polskim, ani o manifeście do Polaków i żeby ułatwić Niemcom zdobycie sympatji Warszawy chciano urządzić niebywały spektakl: oto, ułani polscy mieli wprowadzić armję Wilhelma II Krakowskiem Przedmieściem przed Zamek Królewski...

Pamiętnik Bilińskiego już w tych fragmentach, które zostały ogłoszone jest strasznem oskarżeniem enkaenitów o lekkomyślną i fałszywą grę sprawą Polski, o świadome łudzenie społeczeństwa nadziejami, których oni sami znający prawdziwy stan rzeczy, ani przez chwilę nie żywili...

Przegląd religijny.

Chiny i Stolica Apostolska. — Min. Gentile o nauce religji. — Odbudowa kościołów we Francji. — Konferencje św. Wincentego à Paulo.

Marszałek Tsao Kun zawiadomił oficjalnie Stolicę Apostolską o swoim wyborze na stanowisko prezydenta Republiki chińskiej. W nocie tej zapewnia prezydent Chin Papieża, że wszelkich starań dołoży, by stosunki republiki ze Stolicą Apostolską były jak najlepsze. Jednym z pierwszych jego aktów urzędowych była nominacja Mgra Fabreguesa radcą rządu.

Mgr. Fabregues, Francuz z Montpellier, jest od 1910 r. wikarjuszem Apostolskim w Paotingfou, w prowincji Czeli środkowej, której dowódcą wojskowym był marszałek Tsao Kun.

Włoski minister oświaty, Gentile wyjaśnia w świeżo wydanym okólniku, jak należy wprowadzać religję do szkół. Religijny pogląd młodzieży — pisze w nim — jest rękojmią powagi myślenia w późniejszym wieku. Religja bowiem zaznajamia człowieka, ze stanowiskiem najogólniejszem i najwszechstronniejszem względem obowiązków życia. Żadna religja nie zawiera tyle Boskiego pierwiastku, co chrześcijaństwo. Nauka jednak szkolna nie może się w tej dziedzinie ograniczać jedynie do suchych formułek. Dlatego całe wychowanie szkolne musi być przejęte duchem religji chrześcijańskiej, tak jednak, by i inaczej myślący nie czuł się obrażonym w swoich wierzeniach. Z tego powodu dzieci, których rodzice sami chcą się o religijne wychowanie dzieci troszczyć, mogą być od szkolnej nauki religji uwolnione. Wspólny dla dzieci modlitewnik, czytanie tekstów religijnych i wypisów, w których się czci pamięć bohaterów i wyznawców wiary św. muszą być tak urządzone, by swoją powagą skłaniały wszystkich do poznania wychowawczej siły tych wzorów.

Z początkiem lutego odbyło się w Paryżu doroczne zebranie Komitetu, zajmującego się odbudową zniszczonych przez wojnę kościołów, wzniesieniem nowych i utrzymaniem duchowieństwa, które — jak wiadomo — we Francji często zostaje w najgorszych warunkach. Ze sprawozdań p. Laudet'a i O. Gillet'a, Dominikanina wynika, że staraniem Komitetu zbudowano kaplice prowizoryczne w 3 tys. miejscowości, zapewniono utrzymanie 2 tys. kapłanów i zebrano około 16 miljonów franków. Słusznie ten wynik pracy określił O. Gillet jako „zdumiewający bilans“, który przynosi zaszczyt gorliwości religijnej francuskich katolików.

Generalny prezydent Rady naczelnej konferencyj św. Wincentego a Paulo, wicehr. d'Hendecourt, otrzymał list od Ojca św. z uznaniem dla dotychczasowej działalności Konferencyj. Ojciec święty stwierdza, że wiadomości, odebrane o postępie prac Konferencyj w ostatnim roku skłaniają Go do wyrażenia uznania na ręce przewodniczącego. „Konferencje — pisze — powstały nowe nietylko na starym kontynencie, ale i poza morzami i w najdalszych ziemiach, które aż dotąd nie znały prawie nazwy konferencyj; zwyczaj pożyteczny wprowadził wspólne zebrania członków z jednego narodu. Ten zapał w działalności rozszerza się wszędzie, propaguje idee konferencyj, w szkołach wyższych, młodzież kształcąca się łączy się w swoje własne konferencje wyodrębnione od parafjalnych. Z tych powodów wyrażamy temu Stowarzyszeniu publicznie nasze pochwały. Wzywamy wszystkich jego członków do wytrwania w praktyce codziennej dobroczynności“. List kończy się błogosławieństwem dla wszystkich członków Konferencyj całego świata.

W ten sposób Głowa chrześcijaństwa czci wzniosłe dzieło jednego z najlepszych katolików 19 wieku, Ozamam'a. Dzieło, o którem słusznie Leon XIII powiedział, że najlepiej wyraża praktyczne chrześcijaństwo. Jego zadaniem bowiem jest — przez pełnienie uczynków miłosierdzia pojętego najszerzej pociągać wszystkich (naprzód samych członków Konferencyj) do Chrystusa i Jego religji i w ten sposób utwierdzać w społeczeństwie podstawową zasadę współżycia: miłość społeczną.

Należy się cieszyć, że Polska nie daje się wyprzedzić innym katol. społeczeństwom w tej dziedzinie. Każde większe miasto polskie ma konferencje św. Wincentego a Paulo i skupia w nich najgłębiej religijne jednostki. Mało się naogół o nich wie. Bo też — w myśl statutów i intencyj założycieli — konferencje działać winny cicho, bez szukania rozgłosu — co w powyższym liście i Ojciec św. jako charakterystyczny rys akcji stowarzyszenia podaje. Ale to właśnie sprawia, że konferencje św. Wincentego nie są narzędziem jednostek w osiąganiu egoistycznych celów, ale bezinteresowną i skuteczną akcją dla Kościoła.

Pejot.

Reformy w szkolnictwie francuskiem.

Zdając w jesieni sprawę ze zmian w szkolnictwie francuskiem zwróciliśmy uwagę na zaciętą walkę, która rozgorzała wobec projektu ministra oświaty, Leona Bérarda, starającego się całe wykształcenie oprzeć na studjum języka łacińskiego. W imię tradycyj narodowych przeprowadził minister reformę niższego gimnazjum w ten sposób, że każdy uczeń, choćby nawet zamierzał w wyższem gimnazjum studjować tylko matematykę i przyrodę musi opanować język łaciński i poznać kulturę klasyczną. Myśli swych bronił p. Bérard w dobrze opracowanych mowach, zebranych później w książkę; we wrześniu wystosował nawet listy prywatne do dyrektorów w sprawie zmian wchodzących w życie od 1 października 1923 r., a wreszcie wziął udział w otwarciu roku szkolnego w jednej ze szkół Paryża, by tam wypowiedzieć swoje poglądy na ważność szkoły średniej ogólnokształcącej, przygotowującej elitę umysłowości narodu.

Nowy rok zastał niezmordowanego ministra przy pracy nad dalszemi reformami. Jak wiadomo, w tych wypadkach minister korzysta z usług instytucji doradczej „Conseil supérieur de l'Instruction publique“. Nawiasem dodać można, że i u nas przed paru laty poruszano projekt utworzenia z przedstawicieli nauki i społeczeństwa podobnej „Rady Wychowania Narodowego“, któraby rozważała z punktu widzenia obywatelskiego i wychowawczego projekty ministra oświaty. Otóż francuska Rada oświecenia publicznego istniejąca właściwie od roku 1808, a ostatecznie zreorganizowana po roku 1880, zależnie od energji i poglądów ministra, mająca więcej lub mniej roboty, została zwołana przez p. Bérard pod koniec stycznia na bardzo pracowite obrady.

Wśród kilkunastu punktów konferencji, trzy przedewszystkiem kwestje wysunął minister na pierwszy plan, a mianowicie: 1) stypendja dla uczniów szkół średnich, 2) wykształcenie dziewcząt w związku ze zmianami wprowadzonemi do nauczania chłopców, 3) reforma szkoły początkowej, powszechnej.

Stypendja chciałby minister rozdzielać sprawiedliwiej i uprzywilejować niemi młodzież w szkołach średnich. Zapomoga jest tej młodzieży potrzebniejsza, gdyż dłuższy czas studjów wymaga większych zasobów finansowych, niż w szkołach zawodowych czy seminarjach. Rozdział stypendjów ma zaradzić nierównościom społecznym w sprawach wychowania. Fałszywa byłaby równość, któraby z powodu braku pieniędzy nie pozwoliła jednostkom uzdolnionym kształcić się wyżej.

---

gdy poruszał tak często tematy nędzy społecznej. Sumienie jego było przejęte odpowiedzialnością za cierpienie proletarjusza, a upojenie estetyczne, hedonizm zbytku było czemś, czego się wyrzec nie był w stanie. Z jakiem tęsknem pożądaniem opisuje piękno pałacu księcia Gintułta w „Popiołach!“ Cudne stroje, lekkość obycia, porywająco-estetyczne ruchy i maniery! Nakaz etyczny wywołał w nim ciążenie ku upośledzonym i pracującym, nieprzeparte żywiołowe dążenie ku pięknu, nie daje mu przezwyciężyć zachwytu nad tem, co daje bogactwo.

Żeromski jest w całem tego słowa znaczeniu pisarzem przełomowym na rubieży świata pracy, o ile kiedy taki kiedykolwiek powstanie. Już dawno, przed bolszewizmem (choćby w „Róży“) Żeromski, współczując ciężkiej doli rzesz pracujących, jednocześnie z bólem podkreślał chamstwo, tępotę, brak unarodowienia mas. Ciągnie go mimowoli ku gestom dumnym, szlachetnym, pańskim. Czuje w sobie nieomylnem pokrewieństwem typy rasowe, pyszne, władcze, przeciwko którym ze stanowiska społecznego protestuje. I przyjmuje świat władnego bogactwa — zmysłem estetycznym. A ten bywa częstokroć silniejszy od wszelkich innych. Różnice klasowe to są przedewszystkiem różnice odrębnych estetyk.

„Międzymorze“, ostatni utwór Żeromskiego — jest znowu zwróceniem uwagi Polaków przez tego pisarza na wskroś narodowego na morze, na ten żywioł, przez tyle wieków przez nas zaniedbany, który powinien stać się źródłem naszej potęgi.

Żeromski, który miał zawsze żyłkę historyka i ciekawość do wszystkich zjawisk świata, zawarł w tej książce swoje obserwacje i badania nad Helem. Materjał, który ujął w formę, przechodzącą miejscami w poemat prozą, wart jest, by go opracowali uczeni.

Książka ta pobudzi zapewne wielu do szperania w starych kronikach pomorskich. Zasługuje na uwagę język „Międzymorza“. Swój styl wnikliwy, dziwnie liryzujący rzecz każdą, Żeromski wzbogacił tu wyrażeniami, wyciągniętemi ze słowników morskich, zasłyszanemi może z ust kaszubskiego rybaka. Tę pracę Żeromskiego, powinien uwzględnić każdy, kto będzie pisał w sposób literacki o morzu polskiem.

„Międzymorze“ nie jest utworem tak przekutym na walory artystyczne, jak „Wiatr od morza“. Ale taka publicystyka poetyczna, wychodząca z pod pióra wielkiego pisarza, zawsze ma swoją rację bytu.

Na Pomorzu dużo można zebrać materjału poetyckiego, legend morskich. Chcielibyśmy, żeby Żeromski przed końcem życia dał nam jeszcze swym stylem nabrzmiałym od określeń najmetaforyczniejszych, jak owoc granatu, jeszcze i jeszcze opowieści o morzu, by obudzić w nas instynkt marynarzy, by odrobić odwieczne zaniedbania Kochanowskiego, Klonowicza, Zbylitowskiego.

Hanna Zahorska.

Wykształcenie dziewcząt miało cel jasny, określony jeszcze w roku 1880: „Przygotować wykształcone żony, światłe matki". Ale od tego czasu wiele się zmieniło, a chociaż kobiety francuskie nie mają ani biernego ani czynnego prawa wyborczego, przecież na wielu polach współzawodniczą z mężczyznami, zdają maturę i kończą uniwersytet. Minister nie zapominając wcale o starej zasadzie, chce upodobnić wykształcenie kobiet do nauki chłopców i wprowadzić łacinę. Ponieważ jednak obciąży to program nauki, hygieniści sprzeciwiają się wprowadzeniu sześciu godzin łaciny i sprawa pójdzie drogą kompromisu. Krytykę też wzniecił pomysł zdłużenia nauki dziewcząt o jeden rok.

Co do szkoły powszechnej minister wychodzi z założenia, że trzeba nią zająć się szczerze i ożywić naukę nawet na tym stopniu duchem naukowego badania. Nie trzeba tego rozumieć fałszywie; chodzi tu o uwolnienie szkoły powszechnej od balastu zadawanych na pamięć lekcyj, przez obudzenie żywego i szczerego zainteresowania uczniów. Nauczyciel powinien się starać o wyrobienie inteligencji, a nie przeładowanie pamięci.

W ścisłym związku ze zmianą poglądów na cele nauczania w szkole powszechnej zostaje dyskusja „seminaryjna". Czy szkoły przygotowujące nauczycieli mają być nadal instytucją czysto zawodową, czy raczej należy rozszerzyć ich plany, a nawet odstąpić ich funkcje szkołom średnim ogólnokształcącym? Tego ostatniego pomysłu bronił już przed dwoma laty inspektor Dufrenne i jakkolwiek reforma tak daleko zapewne nie pójdzie, sam fakt ukazania się jego jest bardzo znamienny.

Poważny organ doradczy ministra ma zatem dość pracy; co orzekł względnie orzeknie, tego jeszcze nie wiemy, jak również, jaki będzie los projektów ministerjalnych w Izbie teraz, a szczególnie po wyborach, któremi ponoć dzisiejszy premjer francuski niebardzo się interesuje. W każdym razie p. Bérard idzie konsekwentnie w jednym kierunku, działa rozważnie ale stanowczo; nie zraża się atakami, choćby najpoważniejszych przeciwników, jak np. prof. Brunot'a. Bardzo niechętnie widziany na lewicy minister powiedział przed miesiącem: „Sądzę, że demokracja wyszła już z okresu wielkich próżnych słów i formuł prymitywnej magji. Same hasła nie zadowolą nikogo, ale też i nie zwiodą. Żaden program szkolny nie jest, sam w sobie, ani ludowy ani arystokratyczny". Nie dziwimy się, że lewica odkłada rachunki z tak prawdomownym człowiekiem na następną kadencję, w której spodziewa się dużych zmian.

Wśród innych ustaw, tyczących już szkolnictwa wyższego i pracy naukowej, warto przypomnieć stworzenie stopnia doktora poza dzisiejszym bardzo trudnym doktoratem „ès lettres" czy ès sciences". Nadto już w Izbie posłów znajduje się projekt ustawy jednoczącej trzy wielkie biblioteki: Narodową, św. Genowefy i Arsenału w jedną instytucję będącą osobą prawną o dużym samorządzie. — W przyszłości w myśl propozycji komisji dla współpracy umysłowej przy Lidze narodów, taka instytucja miałaby przywilej międzynarodowego egzemplarza obowiązkowego, przynajmniej w pewnej dziedzinie wiedzy.

Wśród powodów tylu reform podaje minister doświadczenia i szkody czasu wojennego. Wierzymy w jego szczerość, jakkolwiek nie wyklucza to innych przyczyn. I my staramy się zabliźnić rany zadane naszemu życiu przez wojnę i przez zabory. Może też ten wzgląd ostatni potęguje rozpęd naszych prac oświatowych i bez samochwalstwa rzec możemy, że niejeden problem rozważany obecnie we Francji, jest już u nas, jeśli nie rozwiązany, to w każdym razie doświadczany. Widzimy pewnie w niejednem braki, krzywimy się na nowości, niezawsze wypróbowane, bo zapominamy o tem, że przecież plewy w każdym razie odpaść muszą, a ziarno zdrowe i pożywne, o które przecież troszczy się każdy oświatowiec, czy pracujący w ministerstwie, czy w szkole, musi zostać i rozwinąć się.

F. B.

Annuaire Pontifical.

Annuaire Pontifical Catholique fonde en 1898, par Mgr. Albert Battandier. XVIIe anneé — 1924., Paris, Maison de la Bonne Presse. — Stron 853 i 11 nieliczbow., cena 18 franków bez opłaty poczt.

Coraz nowe zachęty i wyrazy uznania i to pochodzące ze sfer najdostojniejszych i najbardziej kompetentnych są niemałą pobudką dla O. Eutropiusza Chardavoine ze Zgromadzenia Assumpcjonistów, by to dzieło, do którego kontynuowania wybrał go ś. p. X. prałat Albert Battandier, utrzymywać w dalszym ciągu na wysokości jego zadania. Pomocą wielką do wydania tej księgi, zawierającej tysiące szczegółów i dat ma jej redaktor w coraz rosnącem gronie współpracowników, co pochodzą nietylko z Francji i Rzymu, oraz innych części Europy, ale i z krajów najodleglejszych, jak Chiny, Japonja, Indje, Oceanie, południowa Afryka i obie Ameryki; z polskich korespondentów wymieniamy dwóch biskupów: Ks. Mańkowskiego i Ks. O'. Rourke, prałata Około Kulaka i szambelana papieskiego p. Feliksa Grabowskiego z Warszawy. Wszyscy oni mogą z chlubą i przyjemnością patrzeć na ten wynik swej pracy, gdyż jest to wielki repertuar katolicki, w którym niczego nie brak, co może kogo zająć w sprawie organizacji i życia Kościoła. Stolica Apostolska, Kollegjum kardynalskie, episkopat, dwór i władze papieskie, Kongregacje rzymskie, ciało dyplomatyczne uwierzytelnione w Watykanie, zakony, akademje, szkoły wyższe i kollegja narodowe w Rzymie, co roku w najnowszym szeregów składzie przesuwają się przed oczami naszemi, a nadto różne rozprawy z historji i statystyki kościelnej.

Jakoż mamy rozprawę o urzędzie Marsz. dziedzicznego Conclave, o odsłonięciu pomnika Piusa X. w bazylice watykańskiej z tekstem przemów obszernych Kard. Mery del Val i Papieża Piusa XI, sprawozdanie z dotychczasowych starań w sprawie beatafikacji Piusa X. — W artykule o Kardynałach co byli ministrami w różnych państwach, zamieszczono dokładne daty o Zbigniewie Oleśnickim, Stanisławie Hozyuszu i Michale Radziejowskim. Dużo wiadomości do szerzenia religji Chrystusowej wśród niewiernych ma art. L'Apotolat des Missions; dalej znajdujemy biografje czterech świeżo beatyfikowanych: Teresy od Dzieciątka Jezus, Karmelitanki (29 kwietnia), Michała Garicoits, założyciela zgromadzenia Kapłanów Serca Jezusowego (10 maja), Kard. Roberta Bellarmina (13 maja) i Wawrzyńca z Villamagna, zak. Braci Mniejszych, którego cześć od niepamiętnych czasów istniejącą Stolica św. zatwierdziła dnia 28-go lutego roku zeszłego.

Dzięki wytrwałym i nieznużonym staraniom p. Feliksa Grabowskiego mamy daty statystyczne djecezji z prowincji kościelnej: gnieźnieńskiej, warszawskiej i mohilewskiej, dokładnie i szczegółowo podane; szkoda tylko, że djecezje: gnieźnieńską i poznańską oraz djecezje łucką i żytomierską traktowano jako jedność, podczas gdy one będąc **aeque principaliter unitae** tworzą każda z nich osobną całość; toteż błędnem jest wyrażenie nieraz u nas używane: djecezja łucko-żytomierska, wobec tego, że są dwie djecezje, z których jedna jest tylko łucka, a druga tylko żytomierska.

Dla monasteryologów jest rozdział o zakonach (męskich) nader zajmującym i cennym dla dat statystycznych, jakie zawiera. Przy każdem prawie zgromadzeniu podano w kilku słowach wiadomość o jego początkach, ilość prowincji, domów i członków, skład przełożeństwa generalnego, nazwiska biskupów doń należących oraz zakonników zatrudnionych w kurji rzymskiej. Dowiadujemy się tedy, że najliczniejszymi zakonami są: Jezuici (18.304), Bracia Mniejsi (16.968) i Bracia Szkolni (16.000). Ze zgromadzeń założonych przez Polaków albo istniejących wyłącznie w Polsce Zmartwychwstańcy mieli w roku 1910 domów 15 i 170 zakonników, Paulini 3 klasztory i 45 mnichów w roku 1923, a Maryanie w tym samym czasie 9 domów i 94 zakonników. Zakon ten, założony przez wielebnego Sługę Bożego Staniel. Papczyńskiego w roku 1673, odnowiony przez Stolicę

Z TEKI „HELIONU".

„Wieża Babel"

inaczej Drapacz Chmur.

Na wielkiej, płaskiej przestrzeni między szczyp-
[cami rzek,
na której sto stuleci fastrygowało swój ścieg,
na żółtej, kamiennej płycie,
gdzie historja odbyła swój poród — zadrgnęło
[spazmem życie,
zbierali się, schadzali ze wszystkich możliwych
ten i ów, tamten i on... [stron
Czarni, pokraczni, brodaci, bardzo dawni —
[starożytni ludzie,
król i jego uczeni, kupcy, niewolnicy, żołnierze,
pracowali sprawnie i szybko,
jak świeży, rzeźki lud, co się do życia zbudził
— a budowali wieżę...
Be—A—Be—E—el——— tak zwała się Babel.
Rosła, rosła, jak stromy, olbrzymi na drożdżach
[chleb,
grzana sercem, cementowana krwią spracowanych
[rąk,
piękna, pachnąca ambrą, śmigła, jak winny
[szczep,
dobra, jak ta ofiara, którą Bogu położył Abel
i dźwięczna pieśnią gromady, jednogłośną i pełną,
[jak gong.
Blok na blok kładli, cegły na cegły,
piętra na piętra wskakiwały jak lwy,
kolumny mocne, jak Atlas,
gzymsy proste, jak strzały w niebo biegły,
a szczyt samemu słońcu bratersko mówił: „Ty!"

Lecz oto wkradł się szatan w nocy w namioty
[mężów,
wygryzł ze serc i z głów promienne znicze cnót
wylęgły się, rozpełzły plamiste śliskie węże
oszalał lud...
Grożąc pięściami Bogu, plując bluźnierczą śliną,
pychą nadęci obmierzle pchali się do wrót niebios,
jak drugi bunt szatanów żądz zgniłych gilotyna
ścinała schrypłym wrzaskiem srebrnych poranków
I wstał Bóg, [szczebiot.
jak huk pioruna,
jak kruk gradowej chmury
przyleciał z wnętrz i spiętrzył elementarne łuny,
— ścierpły struchlałe góry,
glob trząsł się, jak żebrak na mrozie...
A Pan pomięszał języki mnogiej, zbłąkanej
huragan cisnął [tłuszczy
jak taran ludom w twarz
wszczął lament i strach w obozie
i roztrwonił, rozproszył czarne mrowie po puszczy.
Uciekli...
a w wieży Babel Belzebub objął straż...
Kuł w bramy, kosił ściany
rozrąbał, rozszczepił w ćwierci,
prał rozwichrzonym łbem, jak pijany,
w mur, w pierścień balustrady, w dach —
obalił gmach
w czeluść śmierci.

I przez tysiące lat nędzarze
jak bez pasterza trzoda oszołomionych owiec
gnali tu, gnali tam, bałwanom stawiali ołtarze
płodzili chore bękarty, zbrodnią plugawili swój
[żywot,
kobiety tarzali w rozpuście, budowali lubieżne
[Sodomy
— a wkoło krążył, krążył ten czarny, znany
[łowiec
oplątujący ziemię w sieć zgniłą, jak pająk
[straszliwy...
Stu językami mówili, nie rozumieli się wcale,
zgubili księgę Zgody, bili się, kaleczyli, krwawili
tratowali kopytami miasta, pożogą burzyli
[świątynie
i na padlinach wroga łup żarli, jak szakale,
a brzuch i pycha i rozkosz to były ich boginie

Lecz nie! Nie będą już więcej w kałuży zła się
[pławić...
Oto się dźwignął „Dawid", wiek Zmartwych-
[wstania Świata,
powalił o ziem z procy łeb smoczy Goljata
Zasłona spadła. [zbrodni.
Po marmurowych stopniach zszedł biały człowiek
Zwoływał, spraszał, spędzał... [z pochodni
Wy i wy i wy także!...
Oh, już przejrzeli, już biegli, śpieszyli się
[ogromnie
— ci wielcy i ci mali, ci bogaci i ta szara nędza...
Uczeni i męże władzy, maluczcy i bohaterzy
— znów budowali wieżę...
Pilnie, cierpliwie, mądrze, kamyczek na kamyku,
ustawiali, jak klocki dziecinne, spajali szczelnie
[i silnie,
rzucali łuki trawersów, żelazno-betonowe płyty,
rzetelnie, sumiennie, bez pieśni, bez tańca, bez
[muzyki,
— piętro do piętra przyklejali nieomylnie

Apostolską w roku 1910, ma swe domy na Bielanach, pod Warszawą i 2 rezydencje w samejże stolicy, dalej w Skórcu (djec. podlaska), w Kownie, w Rześnie na Litwie, w Marjampolu (djec. sejnejska), w Chicago i rezydencją w Wilnie. Celem jego praca apostolska i wychowywanie młodzieży. Na kapitule general. w r. z. w Gdańsku zgromadzonej, wybrano napowrót generałem Ks. Jerzego Matulewicza, biskupa wileńskiego, a zastępcami jego w Koronie Ks. Kazimierza Bronikowskiego, a na Litwie Ks. Buczysa. Tu winniśmy sprostować jedną pomyłkę, mianowicie, że opatem generalnym kanoników regularnych laterańskich nie jest już Don Jan Strozzi, gdyż dla stanu zdrowia złożył swą godność pod koniec 1922 r. poczem w miejsce jego wybrano Don Fryderyka Fofi'ego: obaj prałaci znani w Krakowie, z powodu swego pobytu w kanonii Bożego Ciała.

Całość dzieła zdobią liczne ryciny, przeważnie portrety różnych żyjących i umarłych dostojników wykonane bardzo starannie, a zamyka je obfitująca w szczegóły i dokładność nekrologja. Jeżeli poprzednie roczniki wywołały ogólne uznanie Episkopatu i prasy katolickiej, to i obecny na nią również zasługuje, gdyż służy zarówno, jak i tamte idei, co ożywia całe to wydawnictwo, by wiernych lepiej zapoznać i ściślej złączyć ze środowiskiem wszystkiego Kościoła i z Jego Głową.

M. B.

Ordynacja wyborcza dla miast.

Projekt ustawy.

W komisji administracyjnej Sejmu znajduje się projekt ordynacji wyborczej dla gmin miejskich z którego podajemy najważniejsze postanowienia:

Artykuł pierwszy postanawia, że wybory do rad miejskich mają się odbywać na podstawie **powszechnego, tajnego i bezpośredniego systemu głosowania oraz stosunkowego rozdziału mandatów.** Zasadniczo każdy wyborca ma prawo do oddania jednego głosu. W pewnych wypadkach przysługuje jednak prawo do oddania głosu **dodatkowego,** a mianowicie jeżeli wyborca

1) **żyje w prawnie zawartym związku małżeńskim lub stanie wdowim, a posiada czworo lub więcej dzieci własnych lub adoptowanych;**

2) **jeżeli zajmuje w państwowej lub samorządowej administracji stanowisko z wyboru lub nominacji**

3) **jeżeli brał udział w kampanji wojennej w polskiej armji regularnej lub w formacjach ochotniczych,** albo został zaliczony do weteranów polskich, względnie utracił w polskich formacjach wojskowych małżonka lub dziecko;

4) **jeżeli włada językiem polskim w słowie i piśmie.**

Każdy z tych warunków uzasadnia prawo do jednego głosu dodatkowego z tem ograniczeniem, że wyborca mimo posiadania większej ilości warunków, ma prawo do oddania **razem z głosem zasadniczym najwięcej czterech głosów.** Każda gmina stanowi jeden terytorjalny okręg wyborczy.

Wybory do rady miejskiej zarządza się w dniu 15. sierpnia ostatniego roku urzędowania rady ustępującej. Zarządza je władza nadzorcza I-szej instancji właściwej dla danej kategorji miast. Władza ta wyznacza jednocześnie komisarza wyborczego (z reguły przełożony magistratu lub jego zastępca), zastępcę komisarza, oraz określa liczbę radnych.

Wybory przeprowadza utworzona w każdej miejscowości **główna komisja wyborcza,** jeżeli zaś miasto podzielone zostało na obwody głosowania należy również utworzyć **miejscowe komisje wyborcze.** Główną komisję organizuje w ciągu dni 8-miu po zarządzeniu wyborów komisarz wyborczy, jako jej przewodniczący. Komisja ta składa się prócz przewodniczącego: z 4 członków w miastach liczących 40.000 mieszkańców, z 6-ciu — do 120.000 mieszkańców, a z 8-miu w innych miastach.

Połowę członków komisji wyborczej i ich zastępców wybiera rada miejska, drugą połowę mianuje komisarz. Jest to godność honorowa, od której nikt nie może się bez ważnych przyczyn uchylać.

W razie podziału miasta na obwody głosowania powołuje główna komisja najpóźniej 12-go dnia po zarządzeniu wyborów miejscowe komisje wyborcze dla każdego okręgu, złożone z 5-ciu członków wyznaczonych przez komisję główną.

Obowiązkiem magistratu jest utrzymywać stale w ewidencji członków gminy, którym przysługuje prawo wybierania do rady miejskiej. W odnośnych spisach winny być wyszczególnione tytuły uzasadniające głosy dodatkowe.

Najpóźniej 10-go dnia po zarządzeniu wyborów magistrat doręcza głównej komisji listy wyborcze podpisane przez burmistrza względnie prezydenta, a do 14-go dnia po zarządzeniu wyborów komisja główna ogłasza je publicznie w mieście. **Listy wyborców mają być wyłożone do przeglądnięcia w lokalu głównej komisji wyborczej.**

Wyborcy mają prawo zgłaszać najpóźniej do dnia 24-go włącznie po zarządzeniu wyborów na ręce przewodniczącego głównej komisji wyborczej listy kandydatów na radnych. Liczba kandydatów w listach nie jest ograniczona, winna wszakże wynosić **najmniej dwa razy tyle kandydatów ile wynosi liczba radnych mających być wybranymi.**

Każda lista kandydatów powinna być podpisana przez odpowiednią liczbę wyborców, a mianowicie: przez 30 wyborców w miastach liczących do 6.000 mieszkańców. 40 w miastach od 6—30 tysięcy mieszkańców, 50 w miastach od 30—60 tysięcy mieszkańców, 70 w miastach od 60—120 tys. mieszkańców, przez 100 wyborców w innych miastach. Zgłaszane listy otrzymują numery porządkowe, poczynając od 1. według kolejności składania.

Jeden z podpisanych na liście wyborców występuje jako pełnomocnik do porozumiewania się z główną komisją wyborczą. Winien on złożyć na ręce przewodniczącego komisji pisemne oświadczenie każdego z kandydatów, że zgadzają się na umieszczenie swego nazwiska na liście. Przewodniczący głównej komisji wyborczej bada, czy zgłoszone listy kandydatów odpowiadają wymogom ustawy i o wadach lub brakach zawiadamia pełnomocnika listy. Jeżeli wskazane wady nie zostaną usunięte w ciągu 3 dni po zawiadomieniu o nich pełnomocnika, wówczas główna komisja wyborcza **orzeka nieważność całej listy lub poszczególnych kandydatur.** Od tej decyzji głównej komisji wyborczej **niema odwołania.**

Najpóźniej 39-go dnia po zarządzeniu wyborów główna komisja wyborcza ogłasza w mieście listy kandydatów, dzień głosowania i lokale, w których głosowanie ma się odbyć. Głosowanie winno się odbyć w pierwszą niedzielę po upływie niemniej jak 7 dni od dnia ogłoszenia wyborów.

Obliczenia oddanych głosów dokonuje komisja wyborcza zaraz po ukończeniu wyborów. Następnie przystępuje główna komisja wyborcza do podziału mandatów między listy kandydatów. W tym celu należy podzielić sumę wszystkich oddanych ważnych głosów przez liczbę mandatów, przypadających na dane miasto Otrzymana w ten sposób liczba bez ułamka jest dzielnikiem wyborczym. Następnie należy podzielić liczbę ważnych głosów, oddanych na każdą listę kandydatów przez dzielnik wyborczy. Każda lista otrzymuje tyle mandatów, ile razy dzielnik wyborczy mieści się w liczbie głosów, oddanych na daną listę bez uwzględnienia ułamka. O ile nie wszystkie mandaty zostaną w ten sposób rozdzielone, pozostałe przyznaje się po jednym tym listom, których ilorazy mają największe ułamki.

Sposób rozdziału mandatów objaśnia przykład następujący:

W danej miejscowości na wszystkie listy oddano razem 1500 ważnych głosów, z tego na listę 1—100, na listę 2—500, na listę 3—900 głosów. Miasto wybiera 12 radnych. Dzieli się więc 1500 przez 12 i otrzymuje się iloraz: 125. Przez otrzymany iloraz (125) dzieli się liczby 100, 500, 900. Lista pierwsza mandatu nie otrzymuje, lista druga otrzymuje 4 mandaty, a 3-cia — 7 mandatów. Wolny jest 1 mandat — otrzymuje go lista pierwsza, jako mająca największy ułamek ($^{100}/_{125}$). Związane listy kandydatów uważa się przy podziale mandatów za jedną listę kandydatów.

Najpóźniej w 7 dni po ukończeniu głosowania przewodniczący głównej komisji wyborczej, ogłasza rezultaty wyborów podając: ogólną liczbę oddanych ważnych głosów, liczbę ważnych głosów, oddanych na poszczególne listy kandydatów, wreszcie nazwiska radnych wybranych z każdej listy.

---

i w pion ku słońcu pięli strzelisty, biały mur:
Dom Nowy, drapacz chmur...
A był on, jak spiżowa lufa wytknięta w niebo,
która strzeli hen w kosmos rakietę powitań,
był, jak symbol braterstwa i symbol swobody,
prosty, szorstki, bez ozdób, jak kolumna Zgody —
dla wszystkich wielkich myśli był ten gmach [kolebą —
i autorem żarliwych, namiętnych zapytań:
„Gdzie iść!? Którędy dążyć? Jak odzyskać [Słowo,
Słowo Boże, co padło w dniu stworzenia świata,
jak mroczne kształty sfinksów oświetlić na nowo
i wyśledzić kryjówkę, gdzie Prawdę skrył [szatan...
Po odpowiedź się wdrapał do najwyższych bram,
inny, jak wieża Babel, a przecież ten sam...
I oto dziś o wieko tajemnic łbem uderza
szalona, nawrócona Prometeusz — Wieża.

Pogmatwane języki odplątały węzły,
skoczyły ludy z bagien w których po uszy [grzęzły.
znalazły swój język wieczny, jedyny drogi dla [ucha,
język wspólnoty ludzkiej, płomienny język [ducha.
I na szczycie Człek Nowy stanął, pochodnią [błysnął
wyciągnął dłoń —
a Bóg ją, jak brat i przyjaciel uścisnął...

Jerzy Braun.

Z REFLEKSYJ SOWIZDRZAŁA.

DUMANIA POPIELCOWE.

Pod żarem ostatnich karnawałowych zapałów dancingowych i redutowych prysła wreszcie przydługa tegoroczna zima. Skończył się sezon taneczny, wśród którego raz tylko padło pompatyczne słowo: bal. Najczęściej były to zwykłe „widowiska", lub skromne (nie wiem, czy tak bardzo?) „zabawy", — ale jakżeż różne od tych ongiś. Wszystko się zmieniło po wojnie: i czas (przez małe i przez duże C) i pojęcia, zwyczaje i kultura towarzyska. Jeżeli kiedyś, jakiś przyszły Wasylewski czy Lam po latach będzie chciał pisać rzecz z obecnej doby p. t. Salon i kobieta — to znajdzie się chyba w niemałym kłopocie. — Kobieta? — Zapewne ta się najmniej zmienia. Das ewig weibliche trwa niezmiennie z małymi warjantami co do sposobów i systemów dekoltażu i kroczy w tryumfie à travers les siècles na przekór zmieniającym się konstytucjom, ordynacjom wyborczym i ustawom waloryzacyjnym czy podatkowym. Ale salon? Tego już całkiem niema. Znikł! Zapadł się bezpowrotnie; oczywiście nie ten przeciętny wymierającej inteligencji przedwojennej z usychającą palmą i ze zdefektowanym „garniturem", ale ów ośrodek życia towarzyskiego i kultury obyczajowej.

Podobnie i dzisiejsza sala balowa, ten dawniej zbiorowy salon, jakże łudząco przypomina dziś niedzielną "Tanzbudę" dla przygodnych gości.

Czy pan zna tego młodzieńca samotnego tam w kącie? — pyta mnie moja sąsiadka? Nie pani, bo dziś się nikt nikomu nie przedstawia. Ale dlaczego on nie tańczy? Bo pewno nikogo nie zna, a danserka, która go na ten wieczór zamówiła — zawiodła.

Socjolog powiedziałby, że tańcom nowoczesnym brak jest ducha gromadzkiego, organizacji i łączności. Może to śmieszne, ale stary kontredans, mazur czy kotyljon były pewną republiką pod dobrotliwą tyranją wodzireja i komitetu. Był to mikrokosmos pewnej wspólnoty, pewnych form i zwyczajów, których brak dzisiejszym, steppom, schimy i jawom. Duch egoistycznego żuiserstwa tkwi w obecnych kreacjach tanecznych.

Ale przecież nie można im odmówić wdzięku! zgorzkniały nieznośnikul! Być może. Choć i tu popis indywidualnego uroku i harmonijnego rytmu, interesujący na estradzie u dobranej pary — zwulgaryzowany obecnie masowo, zbanalizował

się i stał się często nieudolnem ...gąganiem par... lity...ów, nieznanych sobie par i indywiduów potrącających się w różnorodnym i obcym sobie tłumie.

...ie poruszam tu oczywiście całej sfery wrażeń podskórnych, bo moralizatorstwo świętoszków jest mi obce (wr...ak zresztą i walc przerażał kiedyś nasze babki). Chodzi jed...ak o wykwint, piękno i wdzięk, który z obecnych sal...nów i sal balowych ulotnił się jak zapach perfum... z odetkanego flakonu.

Właśnie, kiedy kończyłem ten frazes, odprowadzając moją nadobną danserkę do domu, kalosz mój zapadł się w toń niezgębionej kałuży błota. Rzeczywistość zbudziła nas do codziennego życia i przypomniała epokę, w której żyjemy; że nami włada ta sama rada, która już sama nie wie, czy jest, czy jej niema, bo już nawet Wysoki Rząd stracił o niej pamięć, zapomniawszy ją rozwiązać. Rządzić chce, ale nic nie uchwala. — Podatków, opłat boi się, jak ognia, przyzwyczaiwszy się brać pieniądze z Warszawy. A gdy Warszawa odmówiła — to teraz niewiadomo, co i jak wymyśleć. W starym grodzie — Kraka — tylko się kracze złowieszczo, ale na energję zdobyć się tak trudno. Bo zresztą gdzie są te esprits forts. Te głowy i ta wola?

I niema na to rady? Na razie niema, chyba, że Pani, nadobna czytelniczko — przegryzie te gorzkie rozmyślania tabliczką czekolady, bo inaczej, spędziwszy uśmiech z twarzy Twej o pani — będę niepocieszony aż do śmierci.

Swizdżał.

Proces Hitlera i Ludendorffa.

Monachijski proces w sądzie przysięgłych coraz widoczniej zamienia się w komedję. W dniu 6 b. m. z powodu aresztowania kapitana Weissa, zwrócił się obrońca, radca Kohl, przeciw przedstawicielowi władzy publicznej w najostrzejszej formie. W odpowiedzi na to prok. Stenglein stwierdził, że dotąd cierpliwie znosił ataki osobiste obrony, „obecnie jednak miara cierpliwości jest już pełna"; i powierzywszy dalsze funkcje prokuratorskie swojemu zastępcy, prok. Ehardtowi, opuścił salę obrad. Nowy prokurator wzywa do umiarkowania, grożąc w przeciwnym razie pójściem w ślady Stengleina. Na to radca Kohl rzuca ironiczną uwagę, przyjętą przez słuchaczy wybuchem śmiechu: „No, — ale są jeszcze inni prokuratorzy". Ehardt opuszcza salę sądową, skutkiem czego przewodniczący musi rozprawę przerwać.

Skutkiem tego incydentu wytworzyła się sytuacja, która dla samych oskarżonych mogła się stać w następstwach fatalną. O ile bowiem ... prawa nie zostan... ...ą do 31 marca, ...osta... nie się do rozstrzygnięcia państwowemu trybunałowi sądowemu w Lipsku, który na pewno nie będzie tak łaskawym dla sprawców putschu, jak sąd przysięgłych w Monachjum. Pod grozą też tego niebezpieczeństwa podjęto układy z prokuratorją. Kohl wyraził ubolewanie z powodu zajścia i stwierdził, że „nie miał zamiaru obrażania prokuratora". Wobec tego należy się spodziewać, że proces w dalszym ciągu będzie podjęty i prowadzony tym razem już roztropniej, czyli komedja dobiegnie do końca przed 31 marca, kiedy się kończy kadencja sądów przysięgłych.

Prasa berlińska żywo omawia proces monachijski, a zwłaszcza zatarg między prokuraturą i obroną. Panuje opinja, że niezależnie od politycznych jego konsekwencyj, skutki procesu mogą być zabójcze dla moralnej powagi sądownictwa niemieckiego, co się już ujawniło w związku z wystąpieniem adw. Kohla. W szczególności zaś prasa berlińska podkreśla, że przewodniczący nie tylko pozwolił na bezwzględne atakowanie prokuratora, który dotąd jeszcze wcale nie zabierał głosu, ale ponadto zupełnie prokuratora nie wziął w obronę.

O zamordowanie młodego Daudet'a.

Dnia 24 listopada ub. r. zginął w tajemniczych warunkach 14-letni Filip Daudet, syn znanego rojalisty z „Action francaise". Ustalono, że młody Daudet był anarchistą, że miał zabić ojca, w ostatniej jednak chwili zawahał się i zabił — siebie! Nieszczęśliwy ojciec jednak nie dał za wygraną. Dzięki szerokim stosunkom, zwłaszcza w kołach policyjnych, mógł zbadać dokładnie, gdzie przebywał syn przed śmiercią. W ten sposób dowiedział się, że 24 listopada policję wezwano do pilnowania księgarni Flautter'a, gdzie miał być młody uzbrojony anarchista, planujący zamach na osobistości rządzące państwem. Tego samego wieczoru nastąpiła śmierć młodego Daudeta, rzekomo samobójcza, w samochodzie; ciało złożono w szpitalu, tłómacząc się, że przy zmarłym nie znaleziono (?) papierów.

Na podstawie pewnych danych wystąpił Leon Daudet z oskarżeniem, że jego syna zamordowała policja do spółki z anarchistami! Miała to być zemsta za polityczne przekonania ojca! Ponieważ ojciec rozporządza dużym materjałem dowodowym i w „Action francaise" atakuje przy jego pomocy rząd, sprawa przybiera charakter sensacji. Daudet wystosował list otwarty do min. spraw wewnętrznych, — pos. Buisson (radykał) zgłosił w tej sprawie interpelację do rządu. Poincare jednak nie chciał jej rozważać w parlamencie rzekomo z powodu, że należy do sądu. Dzienniki paryskie wzywają rząd do zbadania afery i ukarania „oszczerców Daudet'a". Ostatnio zajęła się nią i Rada ministrów.

Rola kobiet w uprzemysłowieniu kraju

Z Tow. popierania przemysłu kobiecego otrzymaliśmy odezwę do ogółu, zwłaszcza zaś do pań naszych, z gorącą zachętą do przystępowania do tegoż Towarzystwa, które z takim pożytkiem pracuje w swoim zakresie nad uprzemysłowieniem, a tem samem podniesieniem materjalnem kraju naszego.

„Zastój w fabrykach — czytamy w tej odezwie — bezrobocie, rzeczy, które dawno już przewidywali ludzie głębiej się zastanawiający, nadchodzą — i jak ciężka chmura, niosąca w sobie pioruny, zdają się wisieć nad nami. Trzeba nam złe czasy przetrwać, pioruny opanować. W obliczu niebezpieczeństwa widzimy jasno, że Polska musi swój przemysł odrodzić i dźwignąć, aby wytrzymało konkurencję z krajami zachodnimi. Tu jednak trzeba koniecznie wysiłku całego społeczeństwa. Trzeba ludzi, którzyby wytknąwszy sobie cel odrodzenia ekonomicznego kraju, świadomi bogactw naturalnych Polski, umieli je połączyć z tą siłą, jaką stanowi nasz robotnik, jego liczba i wytrwałość".

Ten cel, aczkolwiek w skromnych rozmiarach, obrało sobie „Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego", założone w czasie wojny w roku 1918. Należycie rozwinięte te gałęzie przemysłu rękodzielniczego, któremi się zajmuje Towarzystwo, wystaranie się o rynki zbytu, mogłoby wiele rodzin wydźwignąć z nędzy, wiele bogactwa przysporzyć krajowi! Tylko rąk ... tej pracy brak.

To też wszystkie kobiety, które rozumieją potrzebę zrzeszenia na polu ekonomicznem, winny przystąpić do Tow. popierania przemysłu kobiecego i na każdym kroku dopomagać mu przez żądanie w sklepach wyrobów krajowych.

Biuro Tow. mieści się przy ul. św. Jana l. 24, pracownia „Marta". Zebranie Tow. odbędzie się w poniedziałek dnia 10 marca o godz. 4 po południu w sali „Muzeum Tow. Przem.", ul. Smoleńsk l. 9. Na porządku dziennym referat Dr. R. Struczowskiego p. t.: „Rola kobiety w uprzemysłowieniu kraju". Po referacie dyskusja. Goście mile widziani.

Z teatru „Bagatela".

„Jabłuszko" L. Verneuila.

Jabłuszko to jest gniłką, z zalatującym zdaleka zapaszkiem grzechu, który chłoną łakomie nozdrza tej kategorji słuchaczy, o których dowcipnie zauważył p. Słonimski, że przychodzą tutaj po to, żeby „psuć się", rozsiadłszy się we fotelach. Próżno byłoby im w tem przeszkadzać, a autorowi prawić morały, by oddał tinglowi co jest tinglowego, a co teatralnego teatrowi. Bardziej go pewnie zasmuci uwaga, że jego ramota jest bardzo, ale to bardzo niedowcipną pêle-mêle z wszystkich możliwych, i paru niemożliwych motywów farsowych, wyświechtanych do cna i tysiąc razy przenicowanych. Ci porożnieni ojcowie kochanków, biszkopciarze podobni do siebie, jak menechmi, ta messalinka, „jabłuszko" niezgody, dzielące się między trzech naraz, z których najmłodszy jest buchalterem, rymującym reklamy i zamówienia miłosne, owa para niewinnych kochanków, która wymusza przyzwolenie opornych staruszków pomysłowem kłamstwem, że związek ten pod grozą skandalu jest już koniecznością, przepełniony hotel, gdzie w jednym pokoju spotyka się tych dwoje — jakież to wszystko nowe, pomysłowe, zabawne i nadewszystko, gorszące! A nadto przyprawa aktualności: w owym hotelu w Hawrze zainstalowali się dyplomaci bez żon, a z przyjaciółkami, dlatego to konferencja przeciąga się w nieskończoność: albo: owa nieodzowna łezka, ów szczery, starczy szloch, kiedy mu wypada z buzi niedogryzione jabłuszko, a na horyzoncie zdarzeń majaczeje coś, niby „etyczna" ocena sytuacji: triumf niewinnych uczuć dla młodych, a uśmiech przebaczenia dla moral insanity pani Irmy — wszystko to są smaczki i kolorki niezawodne, na które gniewać się byłoby znakiem złego wychowania, ale znów cieszyć się dowodzi gustów dosyć pospolitych. A pan Verneuil jest przecież pisarzem tak wytwornym! — Trójkąt małżeński jest tematem wiecznie żywym i pomimo, że partaczy go tłum liwerantów bulwarowych, tkwią w nim ciągle jeszcze niespodziewane, przebogate możliwości rozwiązań. Zdrada małżeńska, widziana jako postulat wolności w przymusie miłosnym, jako konflikt indywidualizmu erotycznego z utylitaryzmem społecznym, jako głód poezji, motyw dali, romantyzm, wierzgający w kieracie codzienności — jest ciągle jeszcze przepysznym motywem psychologji teatralnej, uroczą puszczą, szumiącą mateczonikami ludzkiej męki, ale straszącą też zabawnemi poczwarami karykatury, groteski i nieśmiertelnego głupstwa. Crommelyncka „Rogacz wspaniały", którego grają w tej chwili w Warszawie, próbuje podejść do tej sprawy z takiej właśnie, nowej, niespodzianej strony. Czyż koniecznie musimy młócić plewy pana Verneuil lub Picarda, dlatego tylko, że echa tego omłotu zalatują z teatru Michel lub des Champs-Elysées? Nie widzę powodu.

Pan Noskowski ułożył dobrze sytuacje i dał im dobre tempo. Z partnerem swym, p. Godlewskim, stworzyli parę zabawną, choć niedość bliźniaczo podobną. Pani Horecka prowadziła z temperamentem swój wiarołomny manewr, a pp. Modzelewska i Wesołowski wykwitali, jak lilje na bagnisku. Pan Frenkiel z niczego, to znaczy z tekstu zgoła banalnego, stworzył typ interesujący, choć nieco dziwaczny. W epizodach dobrze się poruszali: pani Gorayska, pp. Cybulski i Wysocki.

tad. św.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Zwrot naszych archiwów.

Mieszana komisja specjalna do wykonania artykułu II traktatu ryskiego uchwaliła swego czasu wydanie Polsce archiwum państwowego dawnej Rzeczypospolitej, wywiezione w latach 1794—1795 z Warszawy, wyjąwszy aktów komisji do spraw litewskich. Delegaci polscy założyli protest przeciw temu, kierując sprawę na drogę dyplomatyczną. Na mocy tej uchwały komisja ekspertów przystąpiła do wydania archiwów. Transport nadszedł do Warszawy i został przekazany archiwum aktów dawnych. Transport obejmuje następujące akta: Dokumenty pergaminowe z archiwum Dra Krokowskiego, dokumenty pergaminowe około 800 sztuk aktów dotyczących spraw zagranicznych, całe archiwum koronne z Warszawy, jakie zostało wywiezione w roku 1795, księgi metryk koronne, księgi poselstw zagranicznych, akta Rady nieustającej, akta rządu powstańczego z roku 1774.

Nie będzie „gminy bezwyznaniowej".

Ministerstwo spraw wewnętrznych — jak donosi łódzki „Kurjer Wieczorny" — odmówiło zarejestrowania „gminy bezwyznaniowej" m. st. Warszawy. A więc są jeszcze w Polsce ludzie, którzy się bawią w ateizm? A myśmy myśleli, że büchneryzm i wolterjanizm należą już do historji!

Niepowodzenie Targów lipskich.

Z Lipska donoszą, że pomimo niezwykle wielkiej liczby zwiedzających, nadzieje, pokładane w Targach, zawiodły. Zwiedzającymi byli bowiem przeważnie turyści. Słabe obroty tłómaczą się też wysokiemi cenami. Na Targach bawiło 300 kupców polskich, którzy nie czynili jednak poważniejszych transakcji.

ZGON ZASŁUŻONEJ SZARYTKI. Dnia 23 lutego r. b. zmarła wielce ceniona i poważana w Poznaniu Siostra Barbara Zarembianka. Urodzona w r. 1840 na Warmji, mając lat 21, wstąpiła do Zgromadzenia Szarytek w Paryżu. Po odbyciu nowicjatu, przysłaną była do Poznania i tam swój ukryty, pracowity żywot spędziła. W czasie wielkiej wojny pracowała w szpitalach wojskowych na froncie francuskim i nieraz dzielnie ujmowała się za ludnością francuską przed Niemcami. — W Poznaniu posługiwała ubogim wstydzącym się żebrać, których umiała wynajdywać i nieść im pomoc z właściwą jej delikatnością. Wielu biednym młodym ludziom pomogła w zdobyciu wykształcenia, wynalazłszy im zacnych opiekunów.

AFERA DOLAROWA W GORLICACH. Z Gorlic donoszą nam: Wielką sensację wzbudziła tu afera dolarowa izraelickiego urzędu metrykalnego, który pobiera zapłatę za czynności metrykalne jedynie w walucie dolarowej. Tutejszy sąd wytoczył dochodzenia karne przeciw prowadzącym metryki żydowskie: Mojżeszowi i Chaimowi Rubinom, a dotychczasowy materjał dowodowy rzuca bardzo ciemne światło na czynność urzędową obwinionych. Obwinieni są suspendowanymi urzędnikami tut. starostwa i magistratu.

Z BALU DO WIĘZIENIA. W związku z ostatnią aferą czeską — jak już wczoraj donieśliśmy — aresztowano w Pradze radcę ministerjalnego, Dra Svatka. P. radca bawił się w najlepsze na balu w gronie licznego, bo z 150 osób złożonego towarzystwa. I trzeba było nieszczęsnej benzyny, by mu zabawę przerwano. Tak, jak opuścił swoją tancerkę, w eleganckim fraku, z białą krawatką, powędrował do więzienia. Nie będzie się jednak czuł osamotniony, bo z nim zaaresztowano i jego małżonkę.

GRAMOFONY Z MOWAMI LENINA. Rząd sowiecki zamówił w moskiewskiej fabryce gramofonów olbrzymi zapas płyt gramofonowych z mowami Lenina, które mają być rozesłane również zagranicę.

Listy z Wieliczki.

(O zwrot zagrabionego mienia publicznego).

Na posiedzeniu rady przybocznej tymcz. Zarządu miasta, zgłosił przed kilku tygodniami p. Antoni Jurek (Ch. D.) interpelację, w sprawie zniknięcia przed 5-ciu laty z magistrackiej sali teatralnej w Wieliczce — rozmaitych urządzeń teatralnych i elektrycznych wysokiej wartości, które obecnie znajdują się w socjalistycznym domu robotniczym w Wieliczce. Ponieważ powyższa interpelacja nie odniosła skutku, wniósł komitet obywatelski Ch. D. za pośrednictwem swoich 4-ch przedstawicieli w radzie przybocznej, powtórną interpelację pisemną do Tymcz. Zarządu miasta, w której m. in. o wzmiankowanych przedmiotach powiedziano że: „przeniesione przedmioty do socjalistycznego domu robotniczego służą jedynie tylko partji politycznej, zamiast być użytecznymi dla celów kulturalno-oświatowych ludności całego miasta w sali magistrackiej. Podpisany komitet obywatelski — występując w obronie zabranego nielegalnie dobra publicznego, zwraca się do tymcz. Zarządu miasta z żądaniem natychmiastowego wybrania odpowiedniej komisji obywatelskiej i przeprowadzenia rewindykacji wspomnianych przedmiotów w terminie do końca marca 1924 r.". Podpisali: St. Smagowicz, T. Sapiński, J. Ścigalski, J. Sendur, Ks. Marjan Selwa, Seb. Padlewski, W. Olesiak, A. Jurek, Fr. Wiązownicki, J. Greniuch, P. Dudek, K. Serafin.

Dodać należy, że prezesem socjalistycznego domu robotniczego był podówczas p. Piotr Jasiński, dotychczasowy naczelny elektromonter-podurzędnik saliny wielickiej.

Fr. Szpak.

Akcja R. K. B.

Zestawienie kasowe.

We środę 5 b. m. odbyło się w pałacu Biskupim drugie ogólne zebranie R. K. B., w którem wzięli udział prawie wszyscy członkowie Komitetu. Po zagajeniu zebrania przez Księcia Biskupa Sapiehę, który stwierdził wielką ofiarność wszystkich warstw społecznych, przedstawił skarbnik, T. Rząca, sprawozdanie kasowe od 19 stycznia do 29 lutego b. m., poczem prez. m. Federowicz, stwierdzając zbawienny wpływ i skuteczną akcję Komitetu, wyraził Ks. Biskupowi najgłębszą wdzięczność miasta. Pomimo optymistycznego nastroju, wytworzonego przeglądem owoców pierwszego zapału ofiarności społeczeństwa, następni mówcy ostrzegali przed osłabnięciem świętego ognia miłosierdzia w ciągu marca i szukali sposobów utrzymania ogółu w przekonaniu o konieczności dalszej walki z nędzą, grożącą zewsząd na przednówku. Według zestawienia kasowego, na zapomogi za pośrednictwem Komitetów parafjalnych wypłacono 8,173.500.000 mk., zakładom dobroczynnym 6.860,000.000 mk., Sekcji opieki nad dziećmi 4,000,000.000 mk., na herbaciarnie 1,530.000.000, zapomogi pojedyncze 961,020.000 mk., za koszta ogólne, jak wydatki biurowe, druki, ogłoszenia etc., 997,084.820 mk., pozostałość kasowa z dniem 29 lutego b. r. 14,887,328.130 mk. Razem 37.408,932,950 mk., która to kwota = sumie przychodu. W zestawieniu tem nie uwzględniono darów, zdeklarowanych przez krakowskie instytucje finans., w łącznej kwocie 15,120,000.000 marek.

NA R. B. K. W myśl odezwy „Tow. Naucz. Szkół Wyższych", złożyło grono profesorów gimn. IV im. H. Sienkiewicza w Adm. naszego pisma następujące datki (w miljonach) jako **drugą** ratę: Ks. Dr Rychlicki 10, Dr Kukliński 10, J. Flezia 2, M. Kupczyński 3, Dr Momol 5, Dr Krajewski 2, J. Denker 5, A. Dziurzyński 2, R. Niemiec 2, St. Michoński 1, J. Sowa 1, Dr Świba 1, A. de Fabris 1, Wł. Rutkowski 1, J. Brodzki 1, K. Lamel 1, Wł. Koch 1, Dr Ziemnowicz 2, Dr Gibas 2, W. Wiatr 5, ks. Wietecha 2, M. Dąbrowski 2, J. Piasecki 2. Razem 64 miljony marek polskich.

Sprawy miejskie.

Nieobywatelscy podatnicy.

Miejski urząd statystyczny sporządził statystykę osób, które nie złożyły zeznań do podatku majątkowego w terminie przepisanym. Według tej statystyki od zeznań uchyliło się z górą 2.500 osób, co do których władze wdrożyły odpowiednie kroki.

Zaraza płucna u bydła.

Wydział weterynaryjny województwa krakowskiego stwierdził epidemję zarazy płucnej u bydła rogatego w województwie kieleckiem i na Górnym Śląsku. Celem omówienia sposobów walki z tą epidemją, odbędzie się w dniach 13 i 14 b. m. konferencja w ministerstwie rolnictwa, w której wezmą także udział naczelnicy wydziałów weterynaryjnych województwa krakowskiego i magistratu.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Zderzenie pociągów w Podgórzu—Bonarce.

Onegdaj około godziny 8 wieczorem pociąg osobowy Nr. 1212, jadący z Zakopanego, najechał na stacji Podgórze—Bonarka na stojące tam wozy towarowe. Jedynie dzięki przytomności maszynisty, Stanisława Najdena, który w ostatniej chwili wstrzymał rozpędzony pociąg, nie przyszło do strasznej katastrofy. Skutki zderzenia są jednak nagoł dość poważne, mianowicie 12 osób zostało ciężej i lżej rannych. Wskutek katastrofy nastąpiła około 1-godzinna przerwa w ruchu.

Kontuzjowani zostali: L. Schimmer z Limanowej, J. Schmidt z Jaworzna, P. Lisowski z Podgórza, W. Urbański z N. Targu, K. Chudzicka z Limanowej, J. Kowalska z Osieka, Adolf Bieder, E. Semik, M. Rypalski z Krakowa, M. Smoczek, M. Ochojna i S. Klapholz z Rabki, J. Grabiec z Osieka, L. Droździkiewicz z Krakowa, Fr. Pochopień i Fr. Prochownik z Krakowa. Osoby kontuzjowane przewieziono natychmiast do Krakowa, gdzie udzielono im pomocy lekarskiej w ambulatorjum dworcowem. Na miejsce wypadku zjechała komisja kolejowa, która przeprowadziła wstępne dochodzenia, celem stwierdzenia, kto ponosi winę karambolu. Według komunikatu policyjnego, winę ponosi dyżurny personal kolejowy, który dał mylne alarmy.

Seans z Guzikiem.

W piątek 7 b. m. rozpoczęły się w Krakowie posiedzenia spirystyczne z głośnem medjum, Janem Guzikiem z Warszawy. Pierwszy seans odbywał się w godzinach od 6—8 wieczorem w mieszkaniu red. Szczepańskiego, drugi u prof. Dra Klęska, prezesa krakowskiego Towarzystwa metapsychicznego. Seanse, prowadzone naukowo, przy bacznej kontroli członków wydziału Towarzystwa, odbywały się w zupełnej ciemności przy udziale 12 i 22 osób. Jako widoczny przedmiot eksperymentów użyto okrąż-ków fosforyzujących, z których dwa umieszczono na stole, jeden na ścianie. Seans popołudniowy dał dodatnie wyniki ze względu na jakość objawów, jak również na szybkość i wyrazistość w ich występowaniu. Uczestnicy posiedzenia obserwowali silnie zarysowane obłoczki obok i nad medjum, widzieli dwie kule świetlne, unoszące się drogą łuku od ramienia p. Guzika ku jego sąsiadowi, prof. Wodzinowskiemu, widzieli dalej interesujące aporty tabliczek fosforyzujących ze stołu do sufitu i na ziemię, wreszcie słyszeli silne stuki, oraz subtelne dźwięki, niby uderzenia harfy, u jednego z naroży pokoju. Prof. Wodzinowski — jak twierdzi — odczuwał wyraźne dotyki na rękach, plecach i głowie. Seans wieczorny — ze względu na zmęczenie medjum — nie był tak obfity w eksperymenty. Jedynie obserwowanemi zjawiskami były dwa światełka i to po blisko półtoragodzinnem wyczekiwaniu. Seanse potrwają do 15 b. m., poczem p. Guzik wyjeżdża powtórnie do Paryża. W jednym z najbliższych seansów weźmie udział dyrektor kliniki neurologicznej Uniw. Jag., prof. Dr Pilz.

Zjawiska, towarzyszące seansom p. Guzika, mają naukowe uzasadnienie we właściwości wydzielania się z medjum t. zw. fluidu, a nie można ich żadną miarą przypisać działaniu „duchów", czy też innych sił zewnętrznych.

We wczorajszym seansie wziął udział prof. ma wydziale teologicznym Uniw. Jag., ks. Dr Michalski.

Echa „szampańskiego" karnawału.

Państw. Urząd badania środków spożywczych w Krakowie, stwierdził, że wina szampańskie, zajęte u szeregu kupców krakowskich w czasie karnawału, są fałszowane i sprzedawane były pod fałszywemi oznakami. Mianowicie wina noszące na flaszkach etykiety z Rheins, były kiepskimi produktami warszawskimi, z grubymi dodatkami

przetworów owocowych. Sprawy skierowano do sądu.

Kraków, 10 marca.

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 10 b. m. o godz. 5 po poł. Porządek dzienny: 1) Czł. J. Kallenbach: Stosunek Mickiewicza do Wężyka; 2) Dr Józef Reiss: Pauli Paulivini Tractatus de Musica.

O LEPSZE POŁĄCZENIE KRAKOWA Z TATRAMI. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie podjęło akcję w kierunku lepszego połączenia Krakowa z Tatrami, Górnym Śląskiem i miejscowościami kąpielowemi. W tym celu wspólnie ze Związkiem turystycznym, Towarzystwem krajoznawczem, Akad. Związkiem Sportowym i Izbą handlową, ułożono memorjał do władz kolejowych, domagający się ulepszenia połączeń Krakowa z Tatrami i miejscowościami kąpielowemi na Podkarpaciu.

ZJAZD ZWIĄZKU LUD.-NAR. obradować będzie dzisiaj, w niedzielę, od godz. 10 rano na „Kotłowem". Po południu o godz. 4 w Starym Teatrze odbędzie się Akademji Poselska z udziałem posłów: Konopczyńskiego, Kucharskiego, Zamorskiego i Wierczaka.

NOWA INSTYTUCJA FINANSOWA W KRAKOWIE. Wczoraj odbyło się poświęcenie Banku Ziemskiego dla kresów, Spółki akcyjnej, przeniesionego z Łańcuta do Krakowa, gdzie mieści się przy ul. Andrzeja Potockiego l. 3, II p. Naczelnym dyrektorem tej instytucji jest jej twórca, p. Bol. Żardecki, kierownictwo centrali spoczywa w rękach dyr. J. Lichtensteina, prezesem Rady nadzorczej jest poseł na Sejm p. August Lizak. W uroczystości poświęcenia nowego lokalu wzięli udział przedstawiciele władz, sfer finansowych i przemysłowych. Między innymi przybyli: b. premier Witos, posłowie Holeksa, Maślanka, Brodaski, Lizak, wojewoda Kowalikowski, prezes Gł. Urz. Ziemskiego Łącki, starosta Bal i Stańkowski, wiceprezes Izby skarbowej Gajewski i inni. Solenne nabożeństwo w kościele św. Krzyża poprzedziło uroczystość poświęcenia, której dokonał ks. proboszcz Mikulski, składając instytucji życzenia owocnej pracy dla rozwoju państwa. Następnie podejmowała dyrekcja gości śniadaniem, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień.

KRAKOWSKI ODDZIAŁ P. K. O. Dzisiaj o godz. 12 w. południe odbędzie się uroczyste poświęcenie nowego gmachu krakowskiego Oddziału P. K. O. Opis tego imponującego zarówno rozmiarami, jak i wytworną architekturą budynku zamieściliśmy już w swoim czasie. — Normalna praca urzędowa rozpoczęła się już w dniu 1 marca, prowadzona pod kierownictwem dyr. Maciejewskiego, siłami bądźto przeniesionemi z centrali w liczbie 20-tu, bądźteż nowo przyjętemi w liczbie 125. Dla tych ostatnich urządzony był specjalny kurs przygotowawczy.

OPIEKA NAD UBOGIMI W PRĄDNIKU CZERWONYM. Z inicjatywy Ks. Biskupa Sapiehy zawiązał się w Prądniku Czerwonym komitet parafjalny, którego zadaniem jest opiekowanie się ubogimi. Na przewodniczącą powołano p. Konst. Buszczyńską z Górki Narodowej, na kasjerkę p. prof. H. Brzezińską, na sekretarkę p. Ant. Sitkównę, nauczycielkę. Kilku panów i pań podjęło się obowiązku wyszukiwania i odwiedzania ubogich w przydzielonych im rejonach. Nowy komitet postanowił rozciągnąć opiekę nad ubogimi w Prądniku Czerwonym, w części Prądnika Białego, w Górce Narodowej i w dzielnicy Warszawskiej, to jest na terenie tworzącej się parafji Prądnickiej. Fundusze czerpie komitet ze składek kościelnych, z dobrowolnych ofiar i z datków członków wspierających.

SAMOBÓJSTWO W HOTELU. W hotelu Polonia przy ul. Basztowej odebrał sobie życie 4-ma strzałami rewolwerowemi pewien osobnik, przybyły z Warszawy. Przy zwłokach znaleziono dokument na nazwiska Józef Walczewski i N. Mitulski.

W POGONI ZA 1-SZYM. Niewątpliwie jedne życzenia mają wszyscy pracownicy zarówno umysłowi jak i fizyczni, mianowicie jak najczęstszego oglądania 1-go każdego miesiąca. Aspiracje te widocznie szczególnie są silne u zecerów, co mogli stwierdzić nasi czytelnicy zachodząc niewątpliwie w głowę dlaczego „Głos Narodu" z dnia 8 marca nosi datę 9, zaś z dnia 9-go datę 10-go.

NOWA CENTRALA MIĘDZYMIASTOWA. Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla ukończyły budowę nowej centrali elektrycznej o sile 7200KW, która złączona z elektrowniami sąsiedniemi, dysponuje razem energją 15.000 KW.

Nowa centrala jest przeznaczona przedewszystkiem na obsługę Kopalń Jaworznickich, nadto zaś będzie sprzedawać prąd do okolicznych miejscowości, względnie dla przemysłów, położonych na sąsiednich terenach.

Elektrownia ta, posiadająca własną kotłownię o łącznej powierzchni ogrzewalnej 2800 m² i pracująca w niezwykle korzystnych warunkach lokalnych, wypracowała nader niską taryfę na prąd przemysłowy, którego cena wynosi jedną szóstą ceny prądu w Krakowie.

W ten sposób przybywa w Zagłębiu Krakowskiem nowy producent taniej energji elektrycznej.

W najbliższym czasie odbędzie się zbadanie elektrowni jaworznickiej przez Ministerstwo Robót Publicznych, celem ustalenia warunków koncesji, poczem rozpocznie się sprzedaż prądu z elektrowni, będącej już w pełnym ruchu. (300)

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE DUCHOWIEŃSTWA KRAKOWSKIEGO w sprawie subskrypcji na Bank emisyjny odbędzie się w poniedziałek dnia 10 b. m. o godz. 5 po poł. w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11. Księża-dziekani zapraszają na nie duchowieństwo parafjalne, księży prefektów i przełożonych zakonnych.

ZAGADNIENIA SOCJALNE W POLSCE I DĄŻNOŚĆ DO ICH ROZWIĄZANIA. Na powyższy temat zagaji zebranie dyskusyjne Ch. D. w poniedziałek dnia 10 b. m. poseł **Jan Puchalka**, członek Komisji sejmowej ochrony i referent ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Początek zebrania o godz. 7 wieczorem. Po zagajeniu dyskusja. Wstęp wolny dla członków Ch. D. i wprowadzonych gości.

POWIECZOREK ARTYSTYCZNY, który „Związek dziennikarzy polskich" urządza w niedzielę dnia 9 b. m. w sali restauracji „Udziałowej", odznacza się obfitym programem, którego podstawę stanowią koncertowe produkcje mistrzowskiej orkiestry 20 pp. pod batutą kapelm. Juljusza Szreyera. P. Pietroń odśpiewa kilka aryj, p. Leon Dembitzer przeprowadzi drugą serję doświadczeń pod znakiem: „Dziwy pamięci i mnemotechniki", zaś p. Wanda de Sass Sokołowska znajdzie pole do popisu w kilku pieśniach. Uczony grafolog, prof. Gralski, wygłosi krótką prelekcję p. t. „Czarne i jasne charaktery w piśmie".

W NAJBLIŻSZYM CZASIE ukaże się na ekranie kina „**Wandy**" sześcioaktowy obraz wytwórni paryskiej Ermoljew p. t. „Córka zabójcy"; jako nadprogram zabawna komedja „My rządzimy światem — a nami kobiety".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B l. 39). Poniedziałek 10 b. m. ks. prof. Fel. Hortyński: Najnowsza atomistyka; wtorek 11 b. m. prof. Konserw. muz. Konst. Kniaginin: III wieczór pieśni i romansów (Rimskij-Korsakow, Rachmaninow, Rubinstein, przy fortp. Otto Gross); czwartek 13 b. m. prof. Uniw. Dr Stan. Ciechanowski: O wychowaniu fizycznem (z obrazami świetlnymi); piątek 14 b. m. red. Ludw. Szczepański: Zdemaskowane medja; sobota 15 b. m. Dr Adolf Klęsk: Tajemnica początku życia. Początek o godz. 7 wieczorem.

„ENOCH ARDEN" TENNYSONA. W niedzielę 9 b. m. odbędzie się w sali Starego Teatru wieczór znakomitej artystki-recytatorki, Kazimiery Rychterówny, poświęcony produkcji słynnego poematu Tennysona. „Enoch Arden" łączy w sobie głęboko wzruszającą treść, klasyczny rysunek kompozycji, plastykę opisów i piękno języka. Ryszard Strauss stworzył ilustrację muzyczną, zastosowaną do tych fragmentów poematu, które odznaczają się walorami plastyki dźwiękowej. Produkcje tego poematu przez K. Rychterównę przy ilustracji muzycznej, wykonanej przez p. Stojałowską, spotyka się wszędzie (Warszawa, Lwów, Poznań i in.) z entuzjastycznem przyjęciem ze strony krytyki i publiczności.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 9 b. m. w kościele św. Piotra podczas Mszy św. o godz. 12 chór męski „Lutni krakowskiej" pod batutą prof. Fr. Koniora wykona szereg utworów religijnych.

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z OPERETKI komunikują: Niezrównana „Królowa Przedmieścia" grana będzie dziś (niedziela) o godz. 4 po południu, wieczorem ulubiona „Katja tancerka", w której grają pp.: Czerniawska, Kozłowska, Sempoliński, Rewera-Rewski, Rawita, Opolski i Bojnarowski.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po poł. „Gwałtu, co się dzieje", wieczorem „Świerszcz za kominem".

Poniedziałek: „Podatek majątkowy".

Repertuar Operetki.

Niedziela: Po poł. „Królowa Przedmieścia", wieczorem „Katja tancerka".

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

Repertuar „Bagateli".

Niedziela: Po poł. „Prawda w winie" (ceny zniżone), wieczorem „Jabłuszko".

Poniedziałek: „10 minut w samochodzie".

Repertuar koncertowy.

Niedziela 9 b. m.: XVI Poranek symfoniczny w teatrze im. Słowackiego.

Niedziela 9 b. m.: Kazimiera Rychterówna, recytatorka, w Starym Teatrze.

Repertuar kinoteatrów.

WANDA: „Córka zabójcy".
ZACHĘTA: „Pat. Patachon".
PROMIEŃ: „Lord i Cyrkówka".
REDUTA: „Romans Króla Pana i Panny O'donelli".
UCIECHA: „Szaleństwa kobiet". (2 serje razem).

Echa rozruchów listopadowych.

Prokuratorja krakowska wysłała wczoraj do Warszawy akta, tyczące się śledztwa w sprawie wypadków listopadowych, oraz akt oskarżenia, obejmujący blisko 100 stron arkuszowych pisma maszynowego. Ministerstwo prawiedliwości po przeglądnięciu materjału zwróci go prokuraturze krakowskiej, która doręczy obwinionym akt oskarżenia. Obwinieni mają prawo wnieść sprzeciw co do osnowy i zarzutów aktu oskarżenia, który to sprzeciw musi być zbadany przez prokuraturę. Po zbadaniu motywów sprzeciwu i odpowiednich zarządzeniach, akt oskarżenia stanie się prawomocnym.

Akt oskarżenia przeciw por. Skarskiemu, por. Nowalewskiemu, kpt. Obiedzińskiemu i maj. Biernackiemu został już przez prokuraturę wojskową wygotowany i stanie się w najbliższych dniach przedmiotem rozprawy. Oskarżeni są oni o to, że jako dowódcy oddziałów nie zastosowali się do przepisów regulaminu wojskowego. Również w b. miesiącu odbędzie się rozprawa przeciw kpt. Długockiemu i por. Kormanowi.

Wiadomości gospodarcze.

Duchowieństwo a podatek majątkowy.

Pod koniec posiedzenia sejmu w dniu 6 b. m. rozpatrywano nagłość wniosku w sprawie zwolnienia majątków kościelnych od podatku majątkowego.

Pos. **Putek** oświadczył, że „Głos Narodu" doniósł, iż wicemin. Markowski oświadczył posłom Holeksie i Matakiewiczowi, iż duchowieństwo jako użytkownik majątków kościelnych, będzie zwolnione od podatku majątkowego, a sprawa podatku z dóbr kościelnych jest odroczona do zawarcia konkordatu. Wnioskodawca występuje przeciwko zwolnieniu duchowieństwa od tego podatku.

Podsekretarz stanu **Markowski** oświadcza, że duchowni posiadający własny majątek, czy to ruchomy czy nieruchomy, będą pociągnięci do podatku majątkowego. Co się tyczy dóbr kościelnych to Ministerstwo Skarbu **również stoi na stanowisku, że i z tych majątków musi być zapłacony podatek majątkowy.** Ale tu chodzi o rzecz inną. Duchowni użytkują te majątki nie z tytułu własności. Idzie o to, czy w myśl istniejących przepisów należy ich uważać za użytkowników i z tytułu tego pociągnąć ich do zapłacenia odpowiedniej części podatku. Po zasięgnięciu opinji prokuratorji Ministerstwo Skarbu nabrało przekonania, że **duchownych nie można w tym sensie uważać za użytkowników.** Teraz co się tyczy zaliczek, to zachodzą różnice między dzielnicami. W b. dzielnicach rosyjskiej i pruskiej majątki kościelne są wolne od podatku gruntowego, dlatego nie można ich pociągać do płacenia zaliczek. Natomiast w b. dzielnicy austrjackiej majątki duchowne powinny być po-

ciągnięte do tych zaliczek, ale trzeba duchownym to umożliwić, bo z prywatnego majątku nie mogą płacić.

Nagłość wniosku odrzucono, wniosek zaś odesłano do Komisji Skarbowej.

WPŁYW PODATKU MAJĄTKOWEGO. Wysłani przez ministerstwo skarbu specjalni kontrolerzy sprawdzają w różnych okolicach państwa warunki, w jakich wpłacane są raty podatku majątkowego. W szeregu powiatów stosunek procentowy wpływu do preliminowanej sumy wymiaru pierwszej raty drugiej zaliczki, wynosi mniej więcej 60 proc. od rolników, oraz 55 proc. od przemysłu i handlu. Zaznaczyć należy, iż delegaci ministerstwa nigdzie nie zauważyli, by specjalnie pewne kategorje płatników uchylały się od wpłat zaliczek na podatek majątkowy.

POPYT NA BONY SKARBOWE. Jako dodatni wpływ popierania sanacji skarbu państwa i zrozumienia własnego interesu zanotować należy wzmożony ostatnio zakup 6 proc. bonów skarbowych. Bony te sprzedawane są obecnie po kursie 1,400.000 mkp. za 1 złoty, a płatne w dniu 19 grudnia b. r. według kursu franka szwajcarskiego, który obecnie wynosi 1,620.000 mkp., dają nabywcom niezwykle wysokie oprocentowanie, bo 21 proc. w stosunku rocznym.

JAK POLSKA PŁACI PODATKI. Zestawienia ostatnich wpływów podatkowych za pierwszą i drugą dekadę ub. m. stwierdzają, że najwydatniejsze wpływy daje okręg skarbowy warszawski, wpływy bowiem z tego okręgu stanowią 0.27 ogółu wpływów z podatków i opłat. Następnym z kolei jest okręg wielkopolski, który daje 0.15 ogółu wpływów, następnie idą okręgi: łódzki — 0.11, lwowski — 0.10 i krakowski — 0.10. Okręgi: lubelski, kielecki, grudziądzki i białostocki dają około 0.05, okręgi zaś kresowe: brzeski, łucki i wileński około po 0.025.

POCZTA POLSKA NAJDROŻSZA. Po zwaloryzowaniu taryf pocztowych i telegraficznych poczta polska stała się najdroższą w Europie i Ameryce. I tak płaci się za list zwykły wewnętrzny w Polsce 11.1 gr., we Francji 6, w Anglji 15, w Austrji 7, w Niemczech 10, w Ameryce 10 centimów. — List zagraniczny kosztuje w Polsce 30 gr., we Francji 12 i pół, w Anglji 25, w Austrji 22, w Niemczech 30, w Ameryce 25. Gdyby przynajmniej u nas poczta i telegraf stały na należytym poziomie. Tymczasem niestety tak nie jest.

DEFICYT RZESZY NIEMIECKIEJ. Wedle urzędowych danych dochody rzeszy niemieckiej w lutym roku 1924 wynosiły około 40 miljonów marek złotych, wydatki zaś około 188 miljonów marek złotych.

„NADMIAR“ ZBOŻA W ROSJI. Podług „Prawdy“ i „Izwiestji“ sowieckich w republice Tatarskiej nad Wołgą pozostało z urodzaju 1923 roku tylko po trzy i pół puda zboża na mieszkańca, podczas gdy nawet w głodowym roku 1921 liczono po cztery i pół puda. Ogólny niedobór wynosi 28 i pół miljonów pudów. Nie przeszkadza to zresztą sowietom myśleć o eksporcie zboża.

O TRAKTAT HANDLOWY ZE SZWECJĄ. Dnia 17 b. m. ma się odbyć w Sztokholmie konferencja w sprawie polsko-szwedzkiego traktatu handlowego. Ze strony Polski weźmie w niej udział p. Węcławicz z ramienia ministerstwa przemysłu i handlu oraz p. Łoś, reprezentant ministerstwa spraw zagranicznych.

NOWY SYSTEM IMIGRACYJNY DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Nowa tabela, opracowana przez komisję imigracyjną Izby reprezentantów, oparta jest na zasadzie spisu ludności z roku 1890 i uwzględnia tylko dwuprocentową ogólną kwotę dla imigrantów bez brania w rachubę krewnych. Według tej tabeli liczba imigrantów z Polski, dla której dotychczas obowiązywała kwota 31.000 (3 proc. na zasadzie spisu ludności z roku 1910), została zmniejszona do 31 tysięcy. Podwyższono natomiast wydatnie pozycje na korzyść Niemiec (z 67.600 na 102.900) i Anglji (z 77.30 na 125.800). Wniosek ten (Johnsona) przewiduje ułatwienia dla imigrantów w tym kierunku, że odsyłanie z powrotem podróżnych, którzy już znajdują się na Ellis Island, będzie niemożliwem. Nowy ten system kwotowy wejdzie przypuszczalnie w życie od 1-go lipca, to jest od dnia, w którym upływa ważność dotychczasowej ustawy kwotowej.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Ostatni tydzień giełdowy zaznaczył się z początku dość mocną zwyżką, której uległy przedewszystkiem papiery przemysłu metalurgicznego, z nich zaś najbardziej arbitrażowe, co w znacznej mierze było wypływem poprawy kursu papierów polskich na giełdzie wiedeńskiej. Ponadto minięcie terminu spłaty pierwszej raty podatku majątkowego uwolniło rynek pieniężny z pod piętna gwałtownego głodu gotówki, co także podziałało ożywiająco na rynek akcyjny. Drugim typem w ubiegłym tygodniu były papiery bankowe, wykazujące wielką w tym okresie ruchliwość. Przodował im Bank Związku Spółek zarobkowych bardzo pokupny z uwagi na niesłychanie korzystne przewalutowanie (podobno 100 zł. za sztukę).

Waluty nie wykazały w tym czasie żadnego ruchu ani w górę ani w dół, wyjąwszy minimalnej zwyżki dolara, a to z tej racji, że w Krakowie był towar dolarowy w cenie niższej niż parytetowa; zwyżka ta dociągnęła kurs dolara do parytetu. Także korony czeskie i austrjackie wykazały pewną minimalną zresztą zwyżkę, co zostało wywołane wzmożonym popytem za tymi walutami, z uwagi na bliskie stosunki ekonomiczne i handlowe, w jakich stoimy z temi krajami. Spadł natomiast i to dość znacznie frank francuski, tak, że cena jego nie wiele się już różni od korony czeskiej.

Stopa procentowa od pieniędzy pożyczanych na t. zw. „kostzinsen“ wynosi w dalszym ciągu 4—6 procent miesięcznie i to tak od dolarów, jak i od marek polskich, co dowodzi, że sfery bankowe uważają stabilizację marki za stałą i niewzruszalną. Wprawdzie koniec tygodnia dużo słabiej przedstawiał się co do kursów akcyj niż początek, niemniej jednak pewnem jest, że nie zanosi się na dłuższą i większą zniżkę; możliwa jest tylko zwyżka.

Warszawa. PAT. Giełda. Cyfry w tysiącach. Waluty: Dolary Stan. Zj. 9350—9300, frank złoty 1798, frank franc. 346—345, bony złotowe 1850—1400, pożyczka złota 15000—15050—15000, miljonówka 700—825—815, pożyczka dolar. 5575.

Czeki: Belgja 306—300, Holandja 3485—3460, Praga 270.600—261—, Londyn 40175—40230—39800, Nowy Jork 9350—9300, Paryż 350—346, Szwajcarja 1615—1605 1/2, Wiedeń —, Włochy 399—395.

Zurych. PAT. Zamknięcie giełdy. Berlin —, Holandja 215, Nowy Jork 579 1/4, Londyn 24.81, Paryż 21.25, Medjolan 24.50, Praga 16.76, Budapeszt 00087, Belgrad 7.24, Bukareszt 302, Sofia 4.15, Warszawa —, Wiedeń 00081 3/4.

Zurych. PAT. Szwajcarski Bankverein notował dziś nieoficjalnie przekaz na Warszawę 0000040—0000060, przekaz na Berlin 00129—00131 za jeden biljon.

Z TARGOWICY MIEJSKIEJ. W czasie od 1 do 7 b. m. spędzono na targowicę miejską 2185 sztuk, z czego na konsumcję Krakowa zużyto 2000 sztuk, innych gmin 155 sztuk.

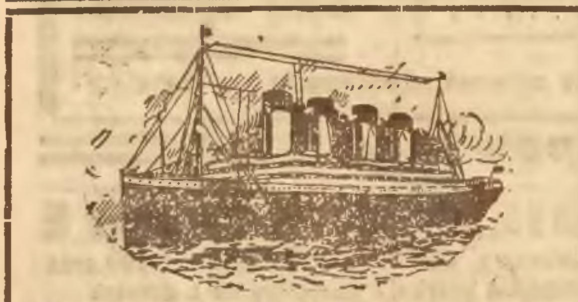
Nowe wydawnictwa.

„WIADOMOŚCI LITERACKIE" nr. 10. Podziwiamy cierpliwość i wytrwałość K. Irzykowskiego w parowaniu papierowych ciosów, jakimi weń godzą młodzieńcy futuryzujący w „Awangardzie" — ulotnej szmatce, roszczekanej na prawo i na lewo. Irzykowski „uciera nosa" tym krzykaczom. — Czy to warto? Wszak oni na takim Irzykowskim żerują; oni tylko tego pragną, aby o nich pisać, pisać jak najwięcej... Czytelnik ma jednak przyjemność przeczytania bystrego i dowcipnego artykułu Irzykowskiego. — Ale! na jeden zarzut zgadzamy się z „lewicą literacką": Irzykowski zapowiada swe nowe książki, lecz ich nie wydaje. Usprawiedliwia się tem, że w „Ignisie" szereg jego książek odrzucono, że zresztą „można obiecać, a nie dotrzymać", że „w samej obietnicy może leżeć pewna wartość" — no tak! wolne żarty... ale chcielibyśmy wreszcie ujrzeć na półkach księgarskich „Walkę o treść", „Dziesiątą muzę" i in. obiecane dzieła jednego z najbardziej trzeźwych umysłów krytycznych w Polsce...

W roku 1923 w Wiedniu ukazała się antologja poetów polskich w przekładzie niemieckim Lorenza Scherlaga („Moderne polnische Lyrick"). Wydawnictwo obejmuje utwory „świetnych i mniej świetnych poetów, od Asnyka i Konopnickiej — aż do najmłodszych". Jest tam Wyspiański, Kasprowicz, Staff, Orkan, Miriam, Tetmajer, Komornicka, Dębicki, Słoński, Or-Ot, Lechoń, Słonimski, Tuwim, Zegadłowicz, Leśmian i Wittlin. „Przekłady są naprawdę pierwszorzędne — mówi recenzent, J. Wittlin. — „Wprost wspaniale oddał p. Scherlag w języku niemieckim takie utwory, jak „Dzwony" Staffa, wyjątki z „Księgi ubogich" i „Salome" Kasprowicza, lirykę Wyspiańskiego, Lechonia „Pieśń o Mackensenie", Tuwima „Dwa wiatry" i „Sokratesa tańczącego". Wiele utworów wypadło znacznie lepiej w przekładzie, niż w oryginale... Jest to dzieło monumentalne".

W 3-cim numerze zapowiedziały „Wiadomości literackie" dwie nowe rubryki: „Przegląd prasy" i „Varia" — mamy już nur. 10 — a zapowiedź... zapowiedzią...

„AKADEMIK", pismo młodzieży akademickiej (wychodzący w Poznaniu), w lutowym numerze omawia sprawy akademickie, głównie wybory do władz studenckich. Obok tego w całym szeregu artykułów ideowych omawia niektóre podstawowe zagadnienia życia polskiego, jak parlamentaryzm, przysposobienie do wojska, przyjaźń polsko-czeską, wreszcie „Haekeryzm" — objaw zażydzenia socjalizmu. Ideą przewodnią jest wczucie się potrzeby i pragnienia narodu i wysnucie z nich wskazań na przyszłość. „Akademik" posiada obszerny dział informacji z życia młodzieży w kraju i zagranicą.



Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.